



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

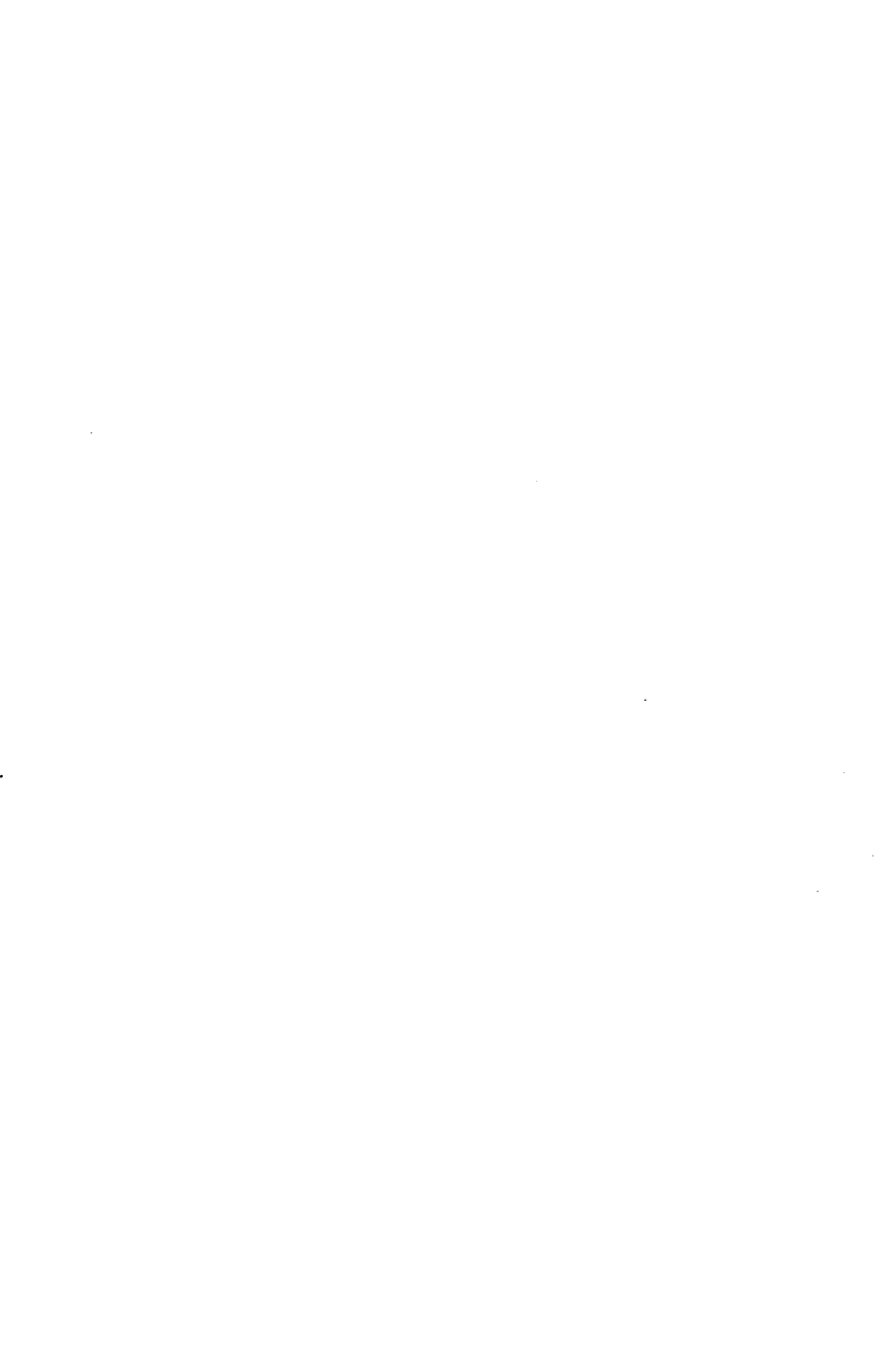
Slav 7013.9



HARVARD
COLLEGE
LIBRARY







Stanisław ze Szczodrkowice
C

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH. [40 37]

Stanisław ze Szczodrkowice
STANISŁAWA ZE SZCZODRKOWIC

ROZMOWA
PIELGRZYMA Z GOSPODARZEM

o niektórych ceremoniach kościelnych

(1849)

WYDAŁ

Dr. Zygmunt Celichowski.



KRAKÓW.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1900.

2950

5107

400

Δ

Slav 1018.9
✓





Ogłaszając w *Trzech dyalogach z wieku XVI*, wydanych w r. 1899 nakładem Biblioteki Kórnickiej, fragment *Rozprawy krótkiej a prostej o niektórych ceremoniach i ustawach kościelnych*, wyraziłem życzenie, aby dla uzupełnienia obrazu ówczesnej literatury teologiczno-polemicznej mogła też być wydana książeczka, którą M. Wiszniewski w IX tomie swej *Literatury* na str. 9 przytoczył pod tytułem: „*Szczodrkowicza Stanisława Rozmowa niektórego pielgrzyma z gospodarzem o niektórych obrządkach kościelnych przeciw luteranom i innym przeciwnikom wiary Chrześcijańskiej. Kraków, 1549. 8. wierszem*“. Życzenie to spełnia się niniejszym przedrukiem.

Jedyny egzemplarz tej książeczki znany był z księgozbioru śp. prof. J. Przyborowskiego, którego sukcesorowie odstąpili go świeżo Bibliotece Kórnickiej, przez co ułatwili niniejsze wydawnictwo.

Rozmowa ta, taksamo jak *Wita Korczewskiego Rozmowy polskie z r. 1553*, wydane w r. 1889 w Bibliotece pisarzy polskich przez p. Dra. Jana Karłowicza, pisana jest, jak się już z tytułu okazuje, w duchu katolickim a traktuje ten sam przedmiot, co wspomniana wyżej antykatolicka *Rozprawa o niektórych ceremoniach i ustawach kościelnych*; prawdopodobnie była ona nawet odpowiedzią na tę *Rozprawę*, jakkolwiek — o ile z dochowanego fragmentu tejsze sądzić można — nie zawiera żadnej do niej aluzji.

Pod względem literackim niniejsza Rozmowa katolicka nie stoi wcale wyżej od luterskiej Rozprawy. Tok myśli i argumentacya rozwlekłe, język niewyrobiany i ociężały, wiersz niezgrabny. Autorakie to pewnie pierwociny. Ożywia się autor jedynie w tym ustępie, gdzie mówi o ucisku kmieci i ku końcowi, gdzie uderza na zepsucie duchowieństwa.

Nasuwa się z tego powodu pytanie co do osobistości autora. Jest on w dziejach piśmiennictwa poza powyższą wzmianką Wiszniewskiego zupełnie nieznanym. Wiemy o nim tylko tyle, ile sam o sobie wspomina w dedykacyi swej pracy, poświęconej Jędrzejowi Tęczyńskiemu, wojewodzie lubelskiemu. Że mimo powstawania na nadużycia szlachty wobec kmieci — szlacheckiego był pochodzenia, o tem sam mówi w dedykacyi. Ród jego miał wspólny z Tęczyńskimi klejnot — Topór, ale był „ubogi i bardzo zeszały“.

Wiszniewski nazywa go *Szczodrkowiczem*, ale niewątpliwa, że mylnie, gdyż autor sam podpisuje się w dedykacyi: Stanisław w Szczodrkowicach, a gdyby miał brać nazwisko od Szczodrkowic, nie nazywałby się Szczodrkowiczem, lecz Szczodrkowiskim. Rodziny szlacheckiej tego nazwiska herbarze nasze nie znają.

W Szczodrkowicach, wsi położonej w dawnym powiecie proszowskim a dzisiejszym olkuskim, były wedle Długosza Liber beneficiorum t. II str. 54 łany kmiecio i cztery folwarki rycerskie — *quatuor praedia militaria*, których dziedzicami byli: *Johannes Woyewodka, Stanislaus Czurman, Matthias Masiczky et Skorcky*; w roku zaś 1581 mieli tamże według rejestru poborowego powiatu proszowskiego Przylęcki 1 łan kmiecio, Morawicki 1 łan ziemi, Paweł Szydłowski 1/2 łanu kmiecio. Stawiam hipotezę, że autor nasz należał do rodziny Mo-

rawickich. Przyłęccy byli herbu Śreniawa, Szydłowskich przytacza Niesiecki cztery rodziny z herbami Jelita, Rawicz, Lubicz i Paparona, Morawiccy zaś byli herbu Topór. Niesiecki mówi o Morawickich: „Morawicki herbu Topór, w Krakowskim województwie. Ci są właści Tęczyńscy, ale działem dóbr Morawicy Morawickimi nazwani, co i ztąd poznać, że się wielu Tęczyńskich z Morawicy pisało“.

Morawiccy byli tedy Tęczyńskim stryjcami, ale Tęczyńscy wyrosli na panoszę a Morawiccy, a przynajmniej jedna ich gałąź, zeszedli niemal do rzędu szlachty zaściankowej, bo w r. 1581, a prawdopodobnie także już w r. 1549, byli tylko współdziedzicami jednej wioski. Pokrewieństwo rodowe z Tęczyńskimi musiało się jednakże przechować w tradycyi familijnej, bo się nasz autor, jakkolwiek skromnie i nieśmiało, do niego odwołuje. Czasy dawnej świetności minęły już widocznie za życia autora naszego, bo mówi wyraźnie, że jest „ubogiego a barzo już zeszłego domu“, a pana Wojewody Lubelskiego, jakkolwiek współklejnotnik i stryjec herbowy — nazywa się „chudym służebnikiem“. Może nawet nie ma w tem przesady, gdy mówi, że go pan wojewoda w dziecińskiej młodości wziął „jakoby pastuchę od bydła“.

Z powyższych powodów sędzę, że autorowi Rozmowy z pewną słusznością przyznać możemy nazwisko Morawickich. Niesiecki wspomina Stanisława Morawickiego, „który z Łaskim, wojewodą sieradzkim, nie tylko w Polskich, ale i cudzoziemskich obozach znaczne męstwa swego dał dowody; umarł 1618“. Między rokiem 1549 a 1618 leży wprawdzie czas 69-letni, ale gdybyśmy przypuścili, że autor pisał Rozmowę w młodym wieku, może co dopiero po wyjściu ze szkół, gdzie

spory teologiczne prawdopodobnie żywiej zajmowały umysł, niż gdzieindziej, nie byłoby rzeczą niemożliwą, by ów Stanisław Niesieckiego był naszym autorem. W takim razie byłby on świecką osobą, nie duchownym. Za tem, że był duchownym, mógłby przemawiać ten ustęp w dedykacji, gdzie mówi, że za dobrodziejstwa otrzymane od Tęczyńskiego może mu się odsłużyć tylko „swemi ustawicznymi a barzo niewdzięcznymi (tak za to mam) modlitwami“. Drugim ustępem, z którego możnaby wnosić, że był księdzem, jest ten, gdzie mówi o kumulacji prebend kościelnych:

A sam ksiądz pleban dworuje,
Dwornikowi tam najmuje,
By drugiej i trzeciej dostał,
Aby wiktasym panem został.
Debrzeby, by się zrównali,
Byśmy po jednej dostali.

Ale mówi to pielgrzym, prawdopodobnie osoba duchowna, i mógł być autor włożył takie słowa w usta pielgrzyma, nie odnosząc ich do siebie.

Za tem zaś, że był świeckim, przemawia to, że wedle dedykacji był w służbie Tęczyńskiego, prawdopodobnie jego dworzaninem, jakoteż te ustępy Rozmowy, w których ostro napada na duchowieństwo za jego błędy, chciwość i gorszące życie.

Z innych kolei życia autora wiemy tylko jeszcze to, że chodził do szkół w Krasnymstawie. O dalszej nauce w Akademii krakowskiej lub za granicą — nie wspomina; prawdopodobnie więc skończył swe wykształcenie na Krasnymstawie a uzupełnił je na dworze pana wojewody lubelskiego.

Zestawiając tytuł naszego egzemplarza z tytułem prytoczonym przez Wiszniewskiego a przypuszczając;

że przytoczył go wiernie, możnaby zrobić wniosek, że Wiszniewski miał w ręku inne wydanie. Nasz tytuł jest obszerniejszy, *Rozmowa nazwana nową*, — a prócz tego ma dodatek: *Teraz nowo uczyniona i wydana. Lata od narodzenia Bożego 1549*. Wiszniewski wymienia wyraźnie jako miejsce druku Kraków, nasz egzemplarz nie ma miejsca druku, ma tylko rękopiśmienną współczesną notatkę: *Cracoviae 1549*.

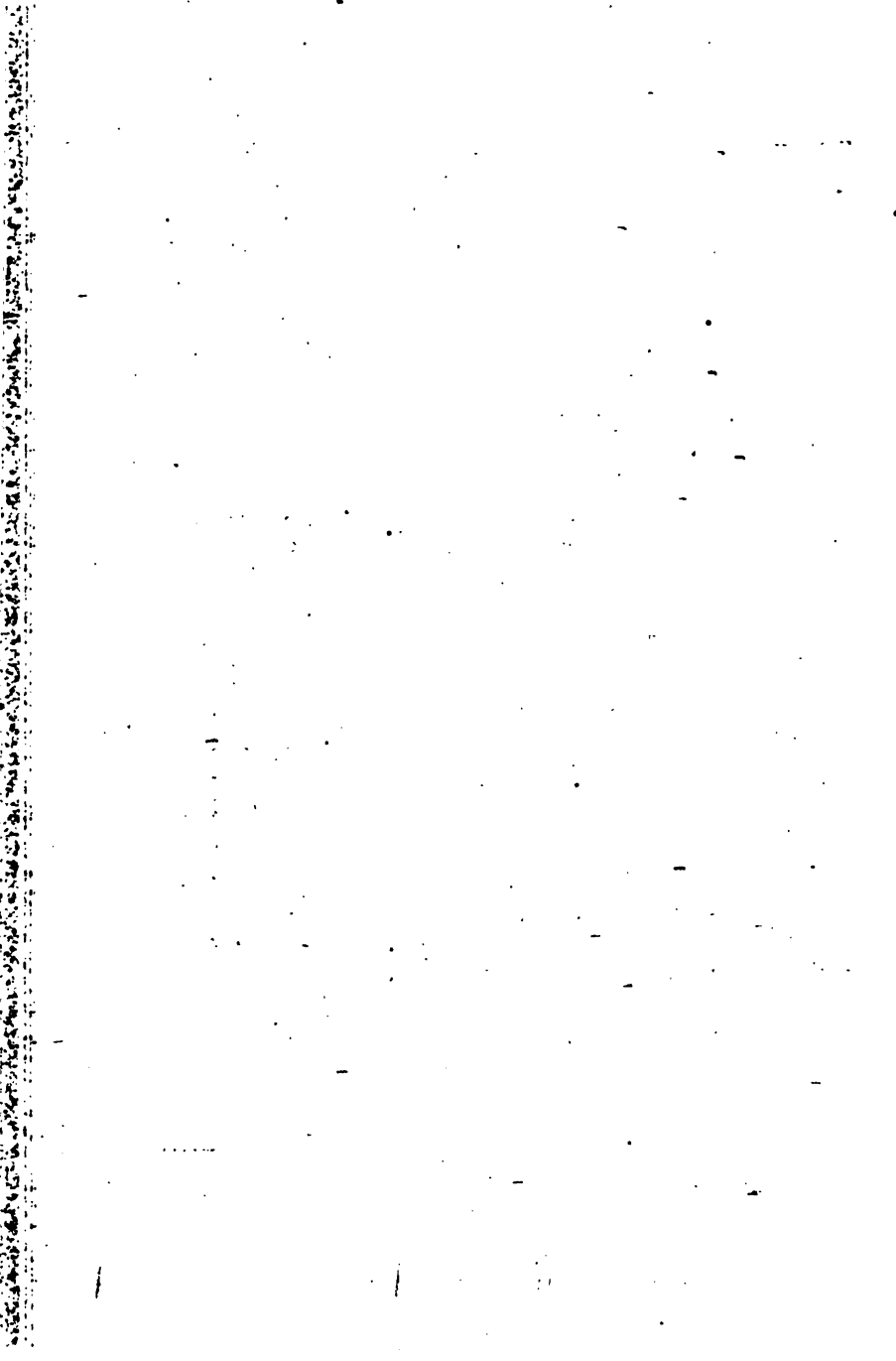
To nazwanie *Rozmowy nową* i dodatek *teras nowo uczyniona i wydana* może oznaczać: albo że autor wydał teraz drugą, nową *Rozmowę*, albo że to jest *drugie* jej wydanie; w takim razie mógł był Wiszniewski mieć w ręku pierwsze wydanie. Dopóki jednakże nie znajdzie się inna *Rozmowa* lub odmienne wydanie, musi ta rzecz pozostać w krainie domysłów i hipotez.

Jak już nadmienilem, *Rozmowa wydana* jest bez miejsca druku i bez nazwiska drukarza, sądząc atoli z form czcionek i z winietek, przypuszczam, iż wyszła z drukarni Scharffenbergerowskiej. Drukowana jest w 16-ce gotyckimi czcionkami, bez paginacyi, na półarkuszykach o 4 kartkach, z sygnaturą arkuszy od A—K 4, co czyni kartek 40; wierszy na stronie zazwyczaj 26. Egzemplarz przy oprawie zbyt obcięty, wskutek czego niektóre cytaty pisma św., umieszczone na marginesie, niezupełne. Objasnienia wyrazów przestarzałych dają na końcu przedruku.

Dr. Z. Celichowski.

Kórnik, 27 grudnia 1899.





§ Rozmowa.

nowa / niektorego Pielgrzymá
á Gospodarzem / o niektorych Ces-
rymoniach kofcielnych / iáko o pogrzebie /
o Krzyżu / o Sálwe / o Czystcu / o Swies-
cach / o Kápacz / y o inssych Pompách.
Piszetwo Luteryanom / y inssym pzetis-
winkom wásky krzesćisánskiej.

Wsselkiemu człowielowi ku
wiedzeniu potrzebna / y
pożyteczna.

.f.

Teraz nowo wczynioná y wydana.
Láská od národzenia Bojzego.

1 5 4 9.





Wielmożnemu Panu a Panu Andrzejowi Grabi z Tęczyna, Wojewodzie Lubelskiemu, Śniatyńskiemu, Roatyńskiemu i Karłowskiemu etc. Staroście, Panu a Panu swemu miłościwemu, napowolniejszy służebnik Stanisław w Szczodrkowicach służbę swą wskazuje.

Wielmożny a miłościwy Panie, przodkiem życząc W. W. zdrowia i tego, co sobie W. W. od Pana Boga żądać i winszować raczysz, tudzież gdzieś nie mógł tak rychło przyść ktemu, abyeh W. W. memu M. P. mógł dziękować, a chwalić tak wysoką a przyrodzoną łaskę i miłość nademną ubogim i chudym, w on czas jeszcze w mojej dziecińskiej młodości okazaną, wziąwszy mię jakoby pastuchę od bydła, bacząc też jednak na swój znamienity a zdawna zacny i po wszech ziemiach słynący Herb, którego ja też aczkolwiek ubożego a barzo już zeszłego domu jest, W. W. mego M. P. chudy służebnik, raczył mię w łaskę swą przyjmując i z ręki swej M. i łaskawej dać, tudzież i nakładem swym w Ruskiem mieście w Krasnymstawie uczyć i po tej nauce zaś za sługę swego mieć, zacz ja W. W., póki mię tu na tym nietrwałym świecie Pan Bóg raczy chować, nigdy nie wydziękuję ani odsłużę, tylko oddając swemi ustawicznymi a barzo niewdzięcznymi (nam) Panu Bogu modlitwami za W. W. zdrowie i fortunne panowanie zawsze będę,

przytem też zalecając się w łaskę W. W., umyśliłem ty książki, o potrzebnych ku wiedzeniu wszystkim dobrym krześcianom, przypisać, zwłaszcza o Cermoniach i w świętym kościele krześciańskim obchodziech złożone, którem nawięcej dla prostych ludzi, zwłaszcza nad pismem świętem, albo w ustawicznym pisma czytaniu się nie obierającym, uczynił, przeciwko Luteryanom albo odszczepieńcom i naśmiewcom wiary a dawno świętej ustawy krześciańskiej, aby to czytając opuszczali wždy niektóre błędy, a upamiętawali się, a przystawali ku dobremu czynieniu uczynków krześciańskich, aby złe opuszczali, a przestali przyganiać dobrem. Pokornie prosząc, aby je W. W. łaskawie a miłościwie raczył odemnie przyjąć a w nich czytając, raczyłby W. W. na mię służebnika swego z młodości mej wspomnieć. Przytem też prosząc, aby W. W. błędy albo niedostatki, jeśli w tych książkach które były, w dobre obracać, a mnie z łaski swej nieopuszczać raczył. Dan w Krakowie trzeciego dnia miesiąca Sierpnia. Lata od narodzenia Bożego 1549.

Rozmowce:

Pielgrzym.

Gospodarz.

Do Czytelnika.

Mój towarzysz łaskawy,
Obaczysz wnetki z postawy,
Jeśliby co k myśli było,
A ktemu też czytać miło.
Wyrozumieć z przodku trzeba,
Co tych książek za potrzeba;
Chceszli też wiedzieć sens wszytek,
A co ich jest za pożytek,
Czytajże je, chceszli wiedzieć,
Bo tak szkoda próżno siedzieć.
A tak więc z tego czytania
Zbędziesz myśli, frasowania.
Przećci też to, boć nie wadzi,
A też drudzy słyszą radzi,
Kto co powiada nowego.
Obacz też z rozumu swego,
Jeśli się tu co źle toczy,
Wszak miejsca są i prorocy
W tych to książkach mianowani,
Podle wierszów napisani.
Ci dowodzą tego iście,
A tak przeto czytać czyście,
Gdy sam dowód ukazuje,
Że się tu błąd nie znajduje.

Rozmowcy tu będą przytem
 Z dowcipem niepospolitym,
 Obaczą tu wnet obu:
 Ten szedł do Bożego grobu,
 Trefił się w jedną gospodę,
 Gdzie miał swój czas i swobodę.
 Z swym gospodarzem rozmawiał,
 O co go on zopytawał,
 Jak tu pisano obaczysz,
 Jeśli sobie czytać raczysz.
 To jest Pielgrzym krześcijanin,
 A Gospodarz był poganin.
 Ocz go kolwiek on spytał śmiały,
 Dobrze mu wnet odpowiedział:
 O kondukty, obsekwije,
 O kościelne relikwije,
 O wigilie, o kantyki,
 O Salve, wodę, krzyżyki,
 O masze, o świece, ofiary,
 O nasz zwyczaj dawny stary,
 Który mu z pisma wywodził,
 Żadnej strony nie ogroził.
 Acs już dzisiaj takich mało,
 By się im to dobrze zdało,
 Bo się wszyscy nasadzili,
 Co dobre, by złe ganili,
 A co złe, to już przystoi;
 Mówią, iż tak w piśmie stoi.
 Zwłaszcza o pannie Maryjej,
 Nie masz jej w ewangeliej,
 O tej oni nie chcą wiedzieć,
 Dobrze przy jej cicho siedzieć.

A święte za chłopcy mają,
 Prostaki je poczytają.
 Salve, dzwony bez potrzeby,
 Próżna chwała ty pogrzeby.
 Jakoż się za starych działo,
 Co dotychmiast dobrze stało,
 A za młodych co się wszczęło,
 Prędko zaś z czasem zginęło.
 Czekał dalej, co się stanie,
 Pamiętaj me słowo panie.
 Ja bych nierad lec przygody,
 Rozmaite cieką wody.
 Jeślim tu co fałszem pisał,
 Tegom sobie nie wymyślał,
 Jeśli dowód jaki słaby,
 Wiedząc to już stare baby.
 Wszakże też młodzi nastają,
 Co nie wiele w głowie mają:
 Niechajże sobie czytają,
 Sami tak prawdę zeznają.
 Bo składają na prostaka,
 By zabito tego żaka.
 Już leda co drugi plecie,
 Co go w szkole nędza gniecie.
 Mój panie, nie racz mi dziwić,
 Trudno się ma mądry żywić,
 Wszak pismo wszystko dowodzi,
 Przeczci, nie ci nie zaszkodzi.

PIELGRZYM.

Panie gospodarzu miły,
Proszę cię w tej mojej chwili,
Ja pielgrzym pątnik ubogi,
O nocleg, o dom chędogi.
Barzom napracował nogi,
Idący z dalekiej drogi.

GOSPODARZ.

A skąd idziesz, gościu miły,
W tej to złej dzisiejszej chwili?

PIELGRZYM.

A tom trudził swoje ciało,
By się mu złego nie chciało,
Chodząc po odpuszczeniach świętych,
Chając zbyć swych grzechów przeklętych:
By też tu żadnej wczasności
Nie miało i swej wolności,
Ale tak w tem dosyć miało,
Po śmierci by zażywało,
W uwielbionej cieleśności,
W wiecznej chwale i radości.

GOSPODARZ.

Nie miałeś tam na tej drodze
Lub o wiarę, lub o Boga

Jakiego przenagabania
Od luterskiego zebrania?

PIELGRZYM.

Dosyćci ze mnie szydziłi,
Pocz do Rzymu chcesz? mówili.
Albo tam Boga nie macie,
Iż go aż w Rzymie szukacie?
Jużci go w Polsce nie mają,
W Kompostelli go szukają.

GOSPODARZ.

I do nas ci tu zachodzą,
I wielkie się plotki rodzą,
Niktóre żadne oszczerstwa
Od niezbednego luterstwa,
Krześcijany ośmiewając,
I przyganę wielką dając.
Kościelne wasze obchody,
Mówią, iż to wielkie szkody,
Aby ty ceremonije,
Albo ine obsekwije
Kościelne próżne nam były,
A czyniącym je szkodziły.
Z waszych się też kantyk śmieją,
Co się przy pogrzebie dzieją.
Swoje pieśni wysławiają,
A żadnej nie wymieniają.
Radzibyśmy je słyszeli,
Albo też na piśmie mieli:
Moglibyśmy z nich żartować,
Jak z naszych swykli blasnować.

PIKLORZYM.

Takieć oni pieśni mają,
 Co sobie sami składają.
 Wloką zmarłego do grobu,
 Jak świnię zdechłą z barłogu.
 A śadnej pieśni nie mają,
 Przy pogrzebie gdy sprawiają.
 Dusze ani wspominają,
 Kadzenia, kropić nie znają,
 Mówiąc: co się już stać miało
 Tej duszy, już się jej stało.
 Nie pomogą nic pacierze,
 Gdy nie żyła w dobrej wierze,
 Coby ją sama zbawiła,
 Choć nic dobrze nie czyniła.
 Nie trzeba jej już wspominać,
 Ani się za nią przyczyniać:
 Ma w niebie Chrysta milego,
 - Orędownika dobrego.

GOSPODARE.

Co się też tknie woskowych świec,
 To już gościu ode mnie wiedz,
 Że się i z tych naśmiewają,
 Co bractwa cechowe mają,
 To pospolicie trzymają,
 Po wiardunku w skarb składają,
 Ty w kościele zapalają,
 Ku chwale Boskiej gorają,
 I przy umarłych stawiają,
 Dlategości bractwa mają;
 Powiedając tę przyczynę,
 A znaleśli słabą winę:

§ Rozmowa.

nowa / niektorego Pielgrzymá
z Gospodarzem / o niektorych Ces
rymoniách kościelnych / iáko o pogrzebie /
o Krzyżu / o Sálwie / o Czystcu / o Swies
cach / o Kápacz / y o inssych Pompách.
Pszetno Luteryanom / y inssym pszetis
wmlom wiáry krześcijańskiey.

Wsselkiemu czlowiekowi ku
wiedzeniu potrzebna / y
pożyteczna.

.f.

Wraz nowo wczynioná y wpbana.
Láta od národzenia Bojzego.

1 5 4 9.





Iżby o tem nie wiedzieli,
 Ani o nas pieczęj mieli,
 Co się dzieje między nami,
 Zwłaszcza tu na świecie z nami.

PIELGRZYM.

Ja cię proszę, nie wierz temu,
 A daj miestce słowu memu,
 I temu nie wierz błędowi,
 Ani nauczycielowi.
 Choć by już i mówiąc na to,
 Iż byśmy tak mieli za to,
 Żeby o tem nie wiedzieli,
 Tedy by im powiedzieli
 Aniołowie święci Boży,
 Co je nam dał k naszej stroży,
 Które tu przy nas postawił,
 Jako śpiegierze rozsadzil,
 Aby nas tu doglądali,
 Jak się będziemy sprawowali,
 Którzy przed Chrystem powiedzą,
 Cokolwiek tu na nas wiedzą,
 Lubo złego lub dobrego,
 Mamy oddać liczbę z tego.
 A jakoż wiedzieć nie mają,
 Gdy przed Chrystusem słychają
 Tak poselstwa o nas gęste,
 I powieści teże częste.
 A ja tobie powiem śmieie,
 Iż oni przez Chrysta wiele
 Swą mocą nam pomagają,
 Gdy ich nabożnie wzywają.

Psalm 4.

O tem Proroki czytamy,
I w nowym zakonie mamy.
Wiedziecie, że dziwnie Bóg swego
Uwielbił ten Pan świętego,
I Panże wysłucha tego,
Gdy będzie wołał do niego.

Psalm 66.

Mojżesz, Aaron, Kapłani,
Wyznają tak o tem sami.
Samuel z drugimi jego
Dopomagają im tego.
Piotr też tak powiedział święty:
Gdy po śmierci będę wzięty
Do przybytku Mistrza swego,
Będę się modlił do niego,
Będę was często wspominał,
I za wami się przyczyniał.

2. Petri 1.

O tem też mamy szeroko,
Każdy to obacz na oko.
By się nie ukazowali,
Toby w tym czyście matali.
Jawnie pismo ukazuje,
I tak się też to znajduje.
Piotr z dwiema widzenie mieli,
I na oko je widzieli,
Helijusza i Mojżesza,
Możesz nie wątpić ni kęsa.

Mat. 17.

Gdy z Panem Chrystem siedzieli,
Tamże z nim rozmowę mieli,
Na górze Tabor rzekącej,
Byli w rozmowie gorącej.
Jeden w ciele z Raju przyszedł,
Drugi od Abrama wyszedł.

I też Machabeuszowi,
 Też świętemu Prorokowi
 Jeden się przez sen ukazał,
 By na jawie widzenie miał.
 Też święty Prorok Onijasz,
 I zarazem Jeremiasz,
 Ku Bogu ręce wznosili,
 A za ludem się modlili.
 Onijasz mu tak powiedział,
 Gdy z Prorokiem tym to siedział,
 Jeremiasza Bożego,
 Już dawno przed tem zmarłego,
 Mieniać go być miłośnikiem
 Bożym i też przyczynnikiem
 Za tym ludem Izraelskim,
 I miastem Jerozolimskim.
 A też po Bożem wstąpieniu
 Mężowie w białem odzieniu
 Dwa się rychło ukazali,
 Co o Panie powiadali,
 By już w niebo nie wzglądali,
 Ani przyścia spodziewali.
 A to wszystko ku naszemu
 Pan Bóg czyni pocieszeniu,
 Jako sam o tem powiada,
 I Ezdras w piśmie dokłada:
 Nie troszcz się matko o syny twe,
 Poślę im w pomoc kraski me:
 Proroka Ezajasza,
 Drugiego Jeremijasza.
 A tak o tem źle trzymają
 Lutrowie, co powiadają

Mach. 1.

Actuum 1.

4. Ezdras 12.

I fałecznie o tem bają,
 Ze tak o świętych trzymają.
 Bowiem u Boga miłego,
 Nie nie masz niepodobnego.

GOSPODARZ.

(W tem się za)wzdy podobają,
 (Ze o) Chrystusie trzymają.
 (I nań) się odwoływają,
 Ale święte za nic mają.
 Już z tej przyczyny jednej
 Odpadają od myśli mej,
 Bo kto ojca rad miłuje,
 I syny jego czestuje.
 Powiedźże mi, przecz wżdy szydzą,
 Iż ich tak nieradzi widzą,
 A w nienawiści je mają,
 Wszak im nic nie zawadzają?

PIELGRZYM.

Snadnie to Apostołowie,
 Jako pańscy Prorokowie,
 Szeroko przepowiedzieli,
 Iże snadź z tych bluźniń nieli,
 Którzy już w niebie mieszkają,
 I dawno odpoczywają.
 Czytaj: sobie w piśmie ono,
 Iż im na czas dopuszczono
 Z świętymi tak walkę toczyć,
 I teże na czas potłoczyć.
 Z rogu tego, co oczy miał,
 Szeroko gębę rozdymał.
 Pozierałem, ali on róg,
 Jako taki straszliwy wróg

Przeciw świętym walką broił,
 I śmiechy z nich sobio stroił.
 Silen im był, mówił pyszno,
 Aże gdy już na to przyszło,
 Na gospodarza starego
 Przybytku domu onego,
 Toż ten poruczył swojemu,
 Sąd wysokiemu świętemu
 I czas też wziął wypełnienie,
 A tak wzięli królowanie.
 A toż co się naśmiewają
 Z świętych i też urągają,
 To sromotne słowa mają,
 Co przed Chrystem powiedają,
 Aby to każdy z was wiedział,
 Iż on sam o tem powiedział:
 Nie mniemajcież, byhci ja was,
 A wiezcie o tem każdy z was,
 Bych miał przed ojcem oskarżać,
 Wolę wam to na oko dać.
 Jest inny, co dokazuje,
 Co was przed nim oskarżuje.
 Mojżesz jest to, tak macie,
 Nadzieję w nim pokładacie.
 Dusze teże inszych świętych,
 Już do nieba dawno wziętych,
 Do Boga głosem wołają,
 I pomsty wielkiej żądają
 Na ludzi, na zło na ziemi;
 Wszak to w piśmie o tem wiemy.
 Kto się o tem pilnie pyta,
 Apocalypsim niech czyta.

Joan. 8.

Apoa.

Tam najdzie o tom na oko,
 Bo tam pisano szeroko,
 Jeśliże się przyczyniają
 Święci, co za to nie mają,
 Czyli o nas nic nie dbają,
 Iż się sami dobrze mają.

GOSPODARZ.

I z Salwy się naśmiewają,
 Iż w niej Maryjej wzywają,
 By się za nas przyczyniała,
 Gniew nam Boży ubłagała,
 Zwłaszcza do miłego syna:
 Jakaż im to do niej wina?
 Tę przyczynę powiadają,
 Ale tego nic nie znają,
 Żeby to na nas wiedziała,
 Za dobreby nam nie miała,
 Lecz z dopuszczeniem łask waszych,
 Zwłaszcza o tych prośbach naszych,
 Iżby o nas nie wiedziała,
 To się tu leż okazała.

PIELGRZYM.

Salve.

Salve, Ave, dwie są słowie,
 A pospolite przysłowie,
 Co więc niemi pozdrawiamy,
 Kogokolwiek potykamy.
 To Ave od Boga mamy,
 A to wszystko dobrze znamy
 Przes Anioła zjastowane
 A do Nazareth posłane.

Więc to ludziom za złe mają,
 Iż tę pannę pozdrawiają
 Tem słowem Salve chwalebne,
 Grzesznemu człoku potrzebnem.
 By też byli jeszcze ktemu
 Temu naśmiewaniu swemu
 Jaką pieśń inszą wyrwali,
 By z niej, nie z nas żartowali.
 Jeżeli są bogosławione
 Od ludzi tu namienione
 Jahel i Judith chwalebne,
 Daleko nam to potrzebne,
 I godnie być między nami
 I wszystkimi niewiastami,
 Iżby była od nas czciona
 Ta panna błogosławiona.
 Jahel jednym wielkim gwoździem
 Jąwszy przytrąciła młotem,
 Zyzarę hnetki przebiła,
 Co cnotliwie uczyniła.
 Judith też ta pani była,
 Holofernesa zabiła,
 A tak iż była cnotliwą,
 Mężu swemu bojaźliwą.
 Ta druga poczciwie żyła,
 Co swój stan wdowi nosiła.
 Daleko nie pośledniejsza,
 Panna czysta i godniejsza,
 Aby była pozdrawiana
 I od nas błogosławiona,
 I czciona od nas każdego,
 Która nie człowieka złego,

Juditham 4.

Judith 12.

Genes. 3.

Ale czarta poraziła

A jego moc połomiła.

Któżkolwiek Ave Marya

Albo i Salve wspomina

A nabożnie zawždy mówi,

Daje chwałę jej synowi,

Bowiem kto miłuje tego,

1. Jan. 5.

Snadź też będzie i owego,

Tego, który go urodził

I co się z niego narodził.

Pan mówił do ojca swego,

Jan. 17.

Jest to u Jana świętego:

Ojcze, chwałę, którąś mi dał,

Tęm im czuż zwolennikom zdał,

Aby byli jednoś z nami,

Jako jej my zażywamy,

Jan. 14.

Wy we mnie a ja też sam wasz,

U świętych szczerze pismo masz:

Nie chcą Luterowie tego

Obaczyć pisma onego,

Jan. 14.

Co samaż prorokowała

A o sobie powiedała:

Już mię wszyscy narodowie,

Pokolenia, rodzajowie,

Błogosławić będą z tego,

Poczęłam syna Bożego.

Przetoż tej panny wzywajmy,

Tych kaczerzów nie słuchajmy.

Boś się chytry wąż nasadził,

Swe rzeki na nie rozsadził,

Apoc. 12.

Wypuścił jad, z swej paszczeki,

Rozlał wodę jako rzeki,

Aby ją z jej chwały sparla;
 Ziemia się na pomoc wdarła,
 I swe usta otworzyła,
 Wszytkę wodę w się wpuściła,
 Taż wodę wszystkiej pożarła
 Aż się z paszczeki wydarła.
 Więc smok z tego rozjurzenia
 Z drugimi z jej pokolenia
 Szedł walki na pannę stroić,
 I jął wiele złego broić.
 Przetoż gęby nastroili,
 Jedno jej nie zwyciężyli,
 Więc się na święte miotają,
 Ale i tam nie wygrają.

Veneratio sanctorum.

Bo choć oni w niebie siedzą,
 Pewnie o tem dobrze wiedzą,
 I na nie się przyprawili,
 Miecze ostre zgotowali,
 Aby pomstę uczynili,
 Którzy tu przeciw im byli,
 Aby ich króle związano,
 Ślachtę w pęta okowano,
 Aby je takżeż sądzono,
 I miłosierdzie działano,
 Podług każdego przesługi,
 Jako jeden tak i drugi.
 I jeszczeć oni nie dbają,
 Choć je często porażają.
 Co im Turcy poczynili
 W tento czas, gdy w Węgrzech byli,

Każdy je króć porazili
 I w Dunaju potopili.
 Bo gdy swym taborem stali,
 Tam więc ani wspominali
 Ni świętości ni świętego
 Nie wspomniał żaden żadnego.
 Ktoby był wspomniał świętego,
 Już było gardło nie jego.
 Nie Turcyé was wojowali
 Aniście przeto przegrali,
 Jedno wam święci dotarli.
 A też w piątki mięso żarli,
 Żadnej wiliżej i posty,
 Aczkolwiek to małe chłosty.
 Na Polaki powiadali:
 Toć sobie świąt nadziałali!
 A toż oni tam nie święcą,
 Bo je Turcy sami dręczą.
 Czemu pry świętych wzywają,
 A toż się im tam kłaniają,
 Już trudno szczęście mieć mają,
 Poko świętymi wzgardzają.
 Mają też pana drugiego,
 Cesarza krześcijańskiego,
 Co przeń prędką klęskę wzięli,
 Chocia wiele ludu mieli;
 Toć też im ci przeznaczyli,
 Tam też nie powagi byli.
 Gdy słudzy posłani byli,
 Aby się rychło spieszyli,
 Od króla Ochozjasza
 Po Proroka Helijasza,

Którego więc gdy ujrzeli,
 Imować go sami chcieli,
 Sługą go Bożym mienili •
 A hajwo się nań rzucili,
 Żadnej mu czei nie czynili,
 Bo nań prędko przyskoczyli,
 Mówiąc: król nam to rozkazał
 I odchodzić cię nam nie dał,
 Już z nami masz do króla iść.
 A on w tem jął do nich mówić:
 Gdyżem ja jest Boży sługa,
 Niech tu hnet będzie posługa,
 Ogień z nieba na wszystkie was,
 By was wszystkie spalił zaraz.
 Pięćdziesiąt ich w liczbie było,
 Co się ich nań przywaliło.
 Tamże ogień z nieba skoczył,
 Onych pięćdziesiąt okroczył
 Tamże wszyscy pozdychali,
 Co się na święte miotali.
 Potem zaś pięćdziesiąt drugą,
 Co go zwali Bożym sługą,
 Powtóre poń są przysłani,
 I ci także są skarani;
 Nie obyczajnie czynili,
 Tamże gardła położyli;
 Chcieli go także imować,
 Raczył je Bóg ogniem skarać.
 Potem zaś trzecią pięćdziesiąt,
 Mieli by też przykład brać stąd,
 Kiedy je zaś poń król przysłał,
 Chcąc, by już Helijassa miał,

I z rotmistrzem osobliwym;
 Ten był człekiem bojaźliwym,
 Bał się skarania przedniego;
 Tamże gdy przyszedł do niego,
 Na kolana przed nim klęknął,
 Bo się go był barzo sęknął
 I prosił tako od niego,
 By wysłuchał tam rzecz jego:
 Sługo boży, nie wzgardzaj mię,
 Ani tych sług, co są przy mnie,
 A bądź miłościw mej duszy;
 Złękł się ogniowej pokusy.
 Ci popaleni nie byli,
 Bo się byli obaczyli,
 Co czynili pierwsi dwoi,
 A tak lepiej za ich stoi.
 A Lutery nie po dwakroć,
 Ale dobrze po kilkakroć,
 Że je często porażają,
 A wždy się nie obaczają
 Swego głupiego szaleństwa,
 Wola wchodzić w niewoleństwa,
 Ukorzyć się świętym nie obcą,
 Choć je Turcy barzo treszczą;
 Tam się im będą kłaniali,
 Co czapek nie sejmowali
 Przed naświetszem Bożem ciałem,
 W którym jest Bóg w chlebie całym.
 Król też Nabuchodonozor
 Ten. cześć świętych figurował,
 Gdy Danielowi cześć dał,
 Jako Boga tak się go bał

I swemu ludu przykazał,
 Aby mu się ofiarował,
 A choć tę cześć jemu dawał,
 Boga w tej czci sam wyznawał,
 Mówiąc, iż Bóg wasz nad Bogi.
 Toć tu nie nie stąpił z drogi,
 I nie popadł bałwochwalstwa,
 Bo to nie czynił z suchwalstwa,
 Ze cześć czynił w słudze jego,
 Wyznawał Boga samego.
 Także też i my jednego
 Wyznawamy Boga swego,
 Jegoż tylko wyznawamy,
 Choć się i świętym kłaniamy.
 Piotr też święty świadczy ktemu:
 Cornelius przeciw jemu
 Natychmiast był prędko wyszedł,
 Skoro Piotr do niego przyszedł,
 Tamże padłszy u nóg jego,
 Chwalił jak Boga samego.
 Paweł z Sylą w więzy siedział,
 Tamże nad sobą stróża miał,
 Potem widział ziemi drżenie,
 Przyszło nań wielkie złęknienie,
 Przed nogami świętych padnął,
 Bo był barzo z strachu zbladnął.
 Tej czci oni nie żądali,
 Wszystko Bogu przyczytali,
 Gdyż jeszcze w żywocie żyli
 A od ludzi czcieni byli.
 Więc się już teraz nie godzi,
 Żadnemu to nie zaszkodzi,

Actuum, 10.

Acta. 16.

2. Cor. 12.

By im też tę cześć czyniono,
 Jako pierwiej by je czciono.
 Do Corintów Paweł święty
 Mówi, co był w niebo wzięty:
 My nadzieję po was mamy
 W wierze, którą powiadamy,
 Dostyć chwały będziemy mieli.
 Któraście sami prajęli,
 A co też rozum nie znosi,
 Niech do was żaden nie wnosi,
 By to w niej miał rozpowiadać
 Albo się też głębiej badać.
 Nie jest ci to bałwochwalstwo
 Ani też żadne zuchwalstwo,
 Iże się świętym kłaniamy,
 Którego imię słychamy,
 Albo przy grobiech kłękamy
 Z miłości, którą knim mamy.
 Samuel prorok skrzyszony
 Przez Saula był chwalony,
 Przed nim oblicze swe skłonił,
 Aż do ziemi się uklonił.
 Tamże go ten król zopytał,
 Jeśliżeby bitwy wygrał,
 Bowiem mu tak powiedziano,
 Iże go porazić miano,
 Lud wszytek i syny jego,
 Na ostatek i samego.
 Przez proroka powiadając,
 A od Boga objawiając,
 Mówiąc: jutro się ujrzycie,
 Ze mną, gdzie ja jest, będziecie.

Jest też przyczyna wszędzie,
 Iż porażony będzie
 Prorok, acz w otchłani siedział,
 Tajemnice boskie wiedział,
 A tak mu to był powiedział,
 Iż porażkę na się mieć miał.
 Więc dziś nie wie, będąc w niebie,
 Obaczmy to sami siebie,
 Bo Trójce świętej widzenie
 Czyni im wszęch objawienie,
 I ci, co się poświęcają,
 Z jednego wszytcy powstają.
 Nie sroma się Chrystus nimi,
 Zwać je braciszkami swymi,
 Gdzie tak mówi o ojcu swym:
 Objawię imię twoje im,
 Jako to braciszkom swoim,
 Też indziej o ojcu moim;
 Iż się i sam Bóg przepasał
 A służyć się im też poddał,
 I służyć im samże będzie,
 A toż mają chwałę wszędzie.
 O tem dobrze sami wiemy,
 Jako im służył na ziemi
 I takież im służy w niebie,
 Mają stolce tudzież siebie.
 Tamże im służą anieli,
 Iżby więtszą radość mieli,
 Przy Ewanielistach stoją,
 Tamże im wesela stroją,
 Na oblicze swe padają,
 Przed nimi skrzypią, śpiewają.

August.

Ad Heb. 2.

Lucas 12.

Ad Heb. 8.

Apos. 7.

Apos. 14.

Także w Bodze świętym jego
 Działają im cześć dla niego,
 Takież i my krześcijani
 Czynią tę cześć świętym sami
 A nie inaczej działają,
 W świętych Boga wychwalają.
 Dusza, co Boga miłuje,
 Częstokroć w niebo wstępuje,
 Myślą swoją, wszystką żądzą,
 Tak się ludzie dobrzy rządzą;
 Tam po ulicach wędruje,
 Stolec boski ogląda,
 Apostoły nawiedzając,
 I proroki pozdrawiając,
 Tudzież świętych męczenników,
 Patryarchów, spowiedników,
 Tym się wszystkim zdumiewając
 I kory ich przeglądając.
 Jeszczeby tu o tych świętych
 Dla tych oszczerców przeklętych
 Świętego pisma przybyło,
 By się czasu nie króciło,
 Niech teraz już na tem stanie,
 Mam inше mieć zapytanie.

August in
 Manual.
 ca. 2.

GOSPODARZ. *Kapy, ofiary, stypy.*

Śmieją się też oni z tego
 Z ubioru sukna czarnego,
 I z odzienia żałobnego,
 Gdy przybiorą ubogiego,
 O tem sobie powiadają
 A za błazństwo to mają:

Toć chodzą by murzynowie
 A każdy ma czub na głowie
 Z ofiar się też naśmiewają,
 Co dobrzy ludzie działają,
 I ze mszej, które miewają
 Kapłani, gdy je czytają
 Za umarłe lub za żywe,
 I ty im też przedsie krzywe.

PIELGRZYM.

Więc by też miał przystać k temu,
 Że przyganiają dobremu.
 Dostyc my o tem czytamy,
 Iż jałmużnę dawać mamy,
 Bo kto jej tu nierad daje,
 Rad się do piekła dostaje.
 Co macie, to poprzedajcie,
 Jałmużnę nędznym dawajcie,
 Boć przez tę grzechy zgladzają,
 Do piekła nie dopuszczają.
 A toż oni za śmiech mają,
 Co tu nabożni działają
 Ludzie do swego zbawienia
 I dla grzechów oczyszczenia,
 A drugi przęda dostatek,
 Dla Boga rozda ostatek.
 Augustyn święty tak działał,
 Nigdy nie zapamiętawał,
 Ubogim zawżdy udzielał,
 Co z dochodów, z ofiar miewał.
 Toż jeszcze dawno bywały
 A nie dopiero nastaly.

In August.
 script.

August,
de M. archid.

Augustynus tak dokłada,
 Na mądre ludzi powiada,
 Iż oni więc przyganiają
 Tymto, co źle zażywają.
 A toż, co mówicie księżej,
 Temci im też będzie ciężej.
 Zakomstwo im wymiatacie
 A w tem nie mądrze działacie,
 Bo dobrym krzywdę czynicie,
 Gdy tak na wszystkie mówicie;
 I tymęście miętki dali,
 Zakonnikiście wygnali
 Z klasztorów ich i z konwentu
 A to dla swego prowentu,
 Niektóreście zożeniali,
 Co się wam zwieść rychło dali.
 Też by wszystkie źli być mieli,
 Gdy o tem nic nie wiedzieli,
 Ci drudzy Apostołowie,
 Pana Chrystowi uczniowie,
 Iż z nich jeden był łotr i kradł
 I dalej był gorzej upadł,
 By mieli źli być dla tego,
 Iże przedał pana swego?
 A tak księżej w tym nie trzeba
 Posądzać, gdy nie potrzeba;
 Żadnego nie przyniewola,
 Jedno kto ma dobrą wola,
 Kto chce, ten się ofiaruje,
 Darmo je kto w tem winuje.
 Najdzieć między temi stany
 Dobre nabożne kapłany,

Co o ofiary nie dbają,
 Tylko na to bacznąś mają:
 Na ludzkie dobre uczynki,
 Nie wszystko brać upominki.
 Nie darmo traci posługi,
 Kto opatrze boże sługi,
 Czem je kolwiek pocieszacie,
 To wszystko przed sobą macie,
 Bo jeśli za ty uczynki
 Chcesz mieć boskie upominki,
 Zapłatę za to otrzymać,
 Nie masz się na nie odymać.
 Co ona wdowa czyniła
 Gdy Helijasa żywiła,
 Bo zapłatę otrzymała,
 Za on placek, co mu dała,
 Sługę bożego żywiła,
 Wiedząc, iż w tem nie traciła.
 Przetoż ci niedowiarkowie
 Ty użytki tracą sobie,
 Gdy więc obiady sprawiają,
 Monetą podpomagają,
 Kapłany, żaki, ubogie
 I też przytem inie mnogie,
 A nie wiedzą, przecz działają,
 Bo z nieświętą sprawą dają.
 A stądże ci, co to czynią,
 Sami siebie niechaj winią
 Za ty datki, co im dają,
 W ubogich się nie kochają,
 Iże zarazem nie znają
 Zapłaty, za co dawają.

Augusti.
 Mb. 12. con-
 sulto 10.

Stądciem dusza syta bywa,
Skąd swoje wesele miewa.

GOSPODARZ.

Mówią oni, iż dobrze dać,
Lecz się nie chcą na to poddać,
By jałmużnę mieli dawać,
Nie chcą się na to wydawać.
Mówią: lepiej ubogim dać,
Niż je niepotrzebnie wydać
Na ołtarze, na wilije,
Na konduky, obsekwije,
Niepotrzebne relikwije,
Kościelne cerymonije.

PIKLOREYM. *Zołtarz, wigilie, kondu*

Teści ona pani miała,
Przenasładowstwo cierpiała
Między Chrystowymi sługi —
Zgrzytał zęby na nią drugi —
Święta miła Magdalena,
Gdy padła na swe kolana,
Na Jezusa maść wylała
A w wierze w swej mocno stała,
Iż jej grzechy miał odpuścić
A próżno jej nie wypuścić.
Judasz na nią drugie zburzył,
Bo się o to barzo jurzył,
Iż była wylała tę maść,
Bo był mógł trzecią część ukraść,
Bitanku mu nie dostało,
Trzydzieści srebrnych przysć miało,

Drudzy biorą krzyże w rękę,
 Malowaną Bożą mękę,
 Co w procesyjej naszają,
 Więc się z tego naśmiewają.

PIELGRZYM.

Mat. 10.

Każdy ma krzyż z sobą nosić,
 Jeśli chce zwolennikiem być,
 Naśladowcą Chrystusowym.
 Jeszczeć o nim wiele powiem:
 Nie masz w domicach pewniejszego,
 Jako znak krzyża świętego,
 Którym my gdy się żegnamy,
 Pokus od czarta nie mamy.
 Ten też krzyż albo pasyją,
 Co noszą przed procesyją,
 Gdy ją więc często widzimy,
 Mękę Bożą wspominamy.
 Wszak też wiesz, iż święty Andrzej,
 Niżli miał iść na śmierć, pierwiej
 Uźrzał prosty krzyż drewniany,
 Jemu na śmierć zgotowany;
 Z uczciwością przyszedł k niemu
 I modlił się drzewiej jemu:
 Dobry krzyżu pożądanym,
 Gdyż mi jest zgotowany,
 Idę ku tobie z radością
 I też z wielką bezpieczeńnością,
 Przyjmiż też i ucznia k sobie,
 Gdyż mój mistrz umarł na tobie,
 A to dla człeka grzesznego,
 Przyjmiż zwolennika jego.

A tak gdziekolwiek widamy
 Albo gdzie święty znak mamy,
 By każdy w uczciwości miał,
 Iż na nim pan nasz ucierpiał
 Dla rodzaju człowieczego,
 Czczymyż ji przeto dlatego;
 A tak tę cześć jemu dajmy
 A w krzyżu się wychwalajmy,
 W którym jest nasze zbawienie,
 Żywot, prawda, smartwychwstanie,
 Przez któryśmy są zbawieni
 I od czarta odkupieni.
 I w piśmie też o tym wiele:
 Poraża nieprzyjaciele
 Tęże znak krzyża świętego
 Widomego i dusznego,
 Przez ten znak krzyża świętego,
 Poraził Cesarz mocnego
 Constantinus Maxentego,
 Wielkiego carza Perskiego.
 Na każdej tarczy pisano,
 Na chorągwiach malowano,
 Drugim też czoło żegnano,
 I w sercu ji wspomnianano,
 Tuś z proporcey podnaszali,
 Drudzy z tarczami zniżali,
 W drugie drzewcey zawadzali,
 Tam krzyżmi dokazywali,
 Nieprzyjaciele zbijali
 I z koni je wysadzali.
 Tak się im krzyżem szczęściło,
 Że ich w placu mało było,

Tak się im szczęście udało,
 Tysiąc przed jednym zbiegalo.
Sola cruce Christo duce,
 Sam jeden tysiąc potłucze.
 Upadło tam jednym ciosem
 Pospołu gęba i z nosem.
 A tak gdybyśmy my chcieli,
 Nigdy bychmy nic nie mieli:
 Ni porażki, ni poganów,
 Tych nieprzyjacielskich panów:
 Tylko by nie odstępować,
 Pana Jezusa miłować,
 Zakonu jego świętego
 Nam zdawna ustawionego.
 Samegoż obrońcę mamy,
 Gdy się słusznie zachowamy.
 Nigdy o tem nie pisano
 Ani teże nie slychano,
 Iżeby kiedy pogani
 Wygrali nad krześcijany,
 Aż się więc włości poddają,
 Od zakonu odpadają,
 Też na się porażkę mają,
 Gdy tak o to nic nie dbają.
 I żydowie na się nigdy
 Nie miewali żadnej krzywdy,
 Aże więc wtenczas miewali,
 Gdy potem odstępowali
 Od wiary zakonu swego,
 Od przykazania bożego.
 Takież i Luteryani
 Też nie prze iną rzecz sami,

Judith.

Choć dziurawe strzelby mają,
Przed sie bitwy utracają.
Nie pomogły ony działa,
Żadna ich ziemia nie miała,
Wszystki im Turcy zabrali
I z nich zaś na nie strzelali.
Baczymy to, z kąd ich nabrali:
Ze dzwonów byli nalali.
A talarów skąd nabyli,
Co swym służebnym placili?
Z monstracyi srebrnych co były,
To ty na to obrócili,
Złote krzyże i kielichy,
Zwyganiali wszyscy mnichy,
Inego złota niemało,
Co się w niwecz podziewało,
Tam je Turkom zostawili,
I jemi je zbogacili.
A tak i nic nie zwalczyli
I sameż Turcy pobili,
A choć bitwy nie miewali,
Tak sami nagle zdychali.
A toż tę zapłatę macie,
Co się na kościół sięgacie.
Tymże teże krzyżem świętym
Bronim się czartom przeklętym,
Odtęgna się czarta złego
Od duszy i ciała swego.
Przed marami też krzyż noszą,
I we wszyscy dzwony głoszą,
Aby ten czart zły, duch srogi
Stąpił duszy onej z drogi,

Bowiem powietrzem władają
 I dusze na nim zbijają,
 Przytem kapłani śpiewają,
 Żacy ku Bogu wołają,
 I ubodzy też pomogą
 Modlitwami jako mogą,
 Aby już ta dusza miła,
 Jeśliżebym w jakim była
 Męk czyścowych zatrzymaniu,
 Albo i w inszem karaniu,
 Wzięła grzechom odpuszczenie
 A potem wieczne zbawienie
 Po tem karaniu łaskawem,
 Za jej wycierpieniem prawem.

GOSPODARZ.

Kadzidło.

Też się śmieją i z kadzenia
 I też z naszego kropienia.

PIELGRZYM.

Kadzić umarłym nie wadzi,
 Bo tym swędem smród odchodzi,
 A przy umarłych kadzenie
 Czyni ofiary znaczenie,
 Bowiem znaczy ty użytki,
 Iż zostawił swe uczynki,
 Które Bogu ofiarował,
 Gdy się na on świat gotował:
 Prośby nabożne, modlenie,
 To się znaczy przez kadzenie:
 Ten umarły był w tem stały,
 Że miał iść do wiecznej chwały.

Też kadzidło ofiarują,
 Iże przez nie znamienują
 Pana Chrystusa samego,
 Nieśmiertelność bóstwa jego,
 Której on umarły dojdzie,
 Gdy do nieba dusza pójdzie,

Woda święcona.

O tem też wiedzieć nie szkoda:
 W piśmie świętem znaczy woda,
 Na wiele miejsc okazuje,
 Bo niejedno znamionuje,
 Czasem lud Ducha Świętego,
 Najdziesz u Jana świętego.
 Są wody wielkiej pomocy,
 Ale wszystko z Bożej mocy.
 Żydowie to z przykazania,
 Z boskiego mieli zrządzenia,
 I na tem tak wszyscy byli,
 Wodą się świeżą kropili
 U kościoła z kropidlnice.
 A ta woda z jałowice,
 Zmieszana wespół z popiołem,
 Która stała pod kościołem,
 Ktoby się tknął umarłego,
 Oczyszczenie miał od tego,
 Gdy się tą wodą pokropił,
 Wnet już wszelkiej zmazy poszył.
 By nie pomazał pańskiego
 Swem weściem domu Bożego,
 Ktoby się był nie pokropił,
 Już tam u nich plugawy był.

Augusti.
 Lib. 3. de
 doctrina
 Christi.

Joa. 1. et
 Apoc.

Num. 19.

A tak człek od grzechu wolny,
 Jako który kaplan godny,
 Wody w kociołek nabrawszy
 A kropidło rozmaczawszy,
 Kropił nią boży przybytek
 I też ludzki statek waszytek.
 Którzy byli splugawieni
 A nie byli oczyszczeni,
 Nie długo się też zbywali,
 Którzy w dom Boży wchadzali,
 Zwłaszcza ci co bez kropienia,
 Iż nie mieli oczyszczenia;
 Tam ta woda była zawždy,
 Co się kropił nią tyd każdy,
 Między ołtarzem, namiotem,
 Jeszcze mało będzie o tem.
 Naaman siedm kroć w Jordanie
 Uczynił to rozkazanie,
 Jako Helizeuszowe,
 Tak przez usta prorokowe,
 Iż się był w tej wodzie omył
 I tamże w niej oczyszcion był
 I zarazem pozbył trądu,
 Z pogańskiego wyszedł błędu.
 Też się był jął z pirwu gniewać,
 Ze mu się kazał omywać
 W prostej wodzie Jordanowej
 Dla powieści prorokowej,
 Mówiąc, iżemci ja mniemał,
 Iż sam był do mnie wynieść miał,
 A za mną się Bogu modlić,
 On tego nie chciał uczynić,

Ezech. VI.

4. Reg. 5.

Zaś nie lepsze rzeki mamy
 W swej ziemi, co je rzekamy
 Ciekące Pharphar Abana,
 Co je dzieli jedna ściana,
 Niż wszystkie żydowskie wody?
 Już ja nie wierzę w ty błędy,
 Takież bych się w nich był omył
 W swych rzekach, a potem zdrów był.
 Już się był precz jechać wezbrał
 I nazad już był pojechał,
 Omywania by był niechał,
 Bo się już nań był rozgniewał,
 Ale go tam jego słudzy
 Upominać jeli drudzy,
 A z tego jego karali,
 W Jordanie się myć kazali.
 Dobrzeby też udziałali,
 Aby się z temto zgadzali.
 A naśmiewać się przestali,
 Święconej wody niechali,
 A do Jordana stąpili
 A pana Chrysta prosili
 Od swych grzechów oczyszczenie
 I swej duszy o zbawienie.
 A Pan Jezus też ślepego,
 Tak jeszcze narodzonego,
 Z swojej boskiej wielkiej mocy
 Dał mu prędko zdrowe oczy,
 Udziaławszy z śliny błoto,
 Wezrzał w niebo wsgórę o to,
 Pomazawszy oczy jego,
 Rzekł mu, mówiąc tak do niego:

Idź do wody stawku tego,
 Sylce tak rzeczonoego,
 Weźmiesz zdrowie twego wzroku,
 Dobry był lekarz w tym roku;
 Zatem się on umywał szedł
 I potem był zdrowy przyszedł.
 A tak my gdy się kropimy,
 K tej wnet myśli przychodzimy,
 Iże żaden nie może być
 I doskonale w wierze żyć
 I być wiernym krześcijanem,
 Tak alizby był ochrzczonym,
 Jako sam Chrystus powiedział,
 Aby to każdy z was wiedział:
 Jeśli się kto nie odrodzi,
 Czuję jako z nowu narodzi
 Z wody i z ducha świętego,
 Nie dojdzie królestwa mego.
 Gdy też na wodę poźrzemy,
 Mamy wiedzieć i baczymy,
 Iż inaczej nie możemy,
 Gdy często po chrzcie zgrzeszymy,
 Z grzechów naszych omyci być
 I w wierze swej też prawie żyć,
 Lecz woda pokutowania
 Jest przykład naśladowania:
 Magdalenę, Piotra mamy,
 Wszak o tem często słychamy,
 Którzy nie tą prostą wodą,
 Ale serca swego zgodą,
 Która z serca pochadzała,
 Tać prawie grzechy zgladzała;

Bzede ni-
 tina.

Joan. 3.

Tam więc kropie wynikały,
 Kiedy za grzechy płakali.
 Wszakże ta woda święcona
 Odpadza od nas wrzeczona,
 Dyabelskie też pokusy,
 Co więc szkodzą grzesznej duszy,
 Abyśmy wolnie służyli
 A Bogu się przyłubili
 W tym kościele świętym jego,
 Kropmy się wodą dlatego,
 A przez wiarę i modlenie
 Możem zyskać odpuszczenie
 Tym swoim grzechom powszednim,
 Tylko się wzdry korzmy przed nim.
 Też dla tego umarłego
 Kropią wodą ciało jego,
 Aby zły szatan nie stroił,
 A co dziwnego nie broił
 Nad tem ciałem umarłego,
 Czego jakiego dziwnego,
 Bowiem radzi dziwy płodzą,
 Mszącąc się, że w ich moc nie wchodzą.

GOSPODARZ.

Dzwony.

A o dzwoniach co też trzymasz?
 Jako sobie o nich mniemasz?

PIELGRZYM.

Żydowie do naznaczonej
 Swojej ziemie obiecanej
 Gdy już do niej przyciągali,
 Tam gwałtem nie dobywali

Jerycha miasta mocnego,
 Swemu mieszkaniu pewnego,
 Jedno wzięwszy tę archę swą,
 Jako u nas z procesją
 Wkoło mury obiegali
 A w trąby potrębowali.
 A tak po siedm dni działali,
 Siodmego dnia się padały,
 A potem się zobalały,
 Ze nie został kamień cały.
 Taki i ci znamionują,
 Co się na on świat gotują,
 Więc im w trąby, to jest w dzwony
 Potrębuja, dzwonią w ony
 Przeciw czartowej pomocy,
 By nie mieli swojej mocy,
 Boć ci zbójce też onego
 Z Jezuzalem wędrownego
 Do Jerycha miasta tego
 Na drodze tam odartego
 I umarłego odbiegli,
 Tamże precz od niego biegli.
 Nieprzyjaciele też swe on,
 Temto imieniem Gedeon,
 Czem je inem był pognąbil,
 Jedno razem wnet zatrąbil
 We trzysta trąb poświęcone,
 I zwyciężył wszycki one.
 W teleż kagańców świecono,
 Żadnym się rzucić nie dano,
 Jedno tylko tam trąbieniem,
 Rozegnano je świeceniem.

Jana. 6.

Takieżci też ty pokusy
 Nieprzyjacielowie duszy,
 Gdy nasze dzwony słychają,
 Wnet przed niemi uciekają.
 Gdy świecenie światła znają,
 Dobre uczynki widają;
 Umarłemu gdy brząkają,
 Wtenczas tak napominają,
 By się za duszą modlili,
 Do Boga za nią prosili,
 Aby się nad nią zmiłował
 A chwałę jej swą wieczną dał,
 Mówią: daj jej spoczynienie,
 Panie Chryste, i zbawienie.
 Świętociem to jest myślenie,
 Za miłe dusze modlenie,
 By od grzechów rozwiązanie,
 Wzięli wieczne królowanie.

2. Mocha-
 bozum. 12.

GOSPODARZ.

A o czyscu co też dzierzysz?
 Jako też sam o nim wierzysz?
 Bo ich o tym wiele błądzą,
 Iż go nie być drudzy sądzą.

PIELGRZYM

Czysciec.

Powiemci też o tym czyscie,
 Wiele takich ludzi iście,
 Co się na czysciec spuszczają,
 Iż przed zbawieni być mają,
 Drudzy, co się go lękają,
 Nie jednak o im trzymają,

Na świecie ji powiadają,
 Lecz nie powno za to mają,
 Jako są smętki, kłopoty,
 Niewinne kmiece roboty.
 Kmiotkowieć go dosyć mają,
 Bo się ich tu nasadzają
 Ich panowie do swej wolej:
 Póđź Kuba z wójtem do rolej,
 Więc je łupią, więc go ciążą,
 Na ostatek w łańcuch zwiążą;
 Gdy się nie ma czem wykupić,
 To go znowu będzie łupić,
 Też z nich biorą poczty, winy,
 Nie mając słusznej przyczyny.
 Tego też tu czyśca wiele,
 Kto ma niemocy na cieie,
 Albo niejaki ból miewa,
 Ten też tej męki zażywa,
 Jako Łazarz on wrzedliwy
 Odcierpiał tu czyścico żywy,
 A też dla jego cierpienia
 Dostał duszy zbawienia,
 Niesion prosto przez Anioły
 Stąd do Abramowej szkoły.
 I ci będąli cierpieli
 A z pokorą za to mieli,
 Jużby to tu za ogniową
 Mękę cierpieli czyścową,
 Też tu czyścico i ogniowy
 Powiadają być gotowy,
 Co ji na świecie miewają,
 Gdy ogniem pogorewają,

A to, gdy miasta, wsi, dwory,
 Bydło pozdycha z obory,
 Ci, co świat, skarb miłowali,
 Ci tu czyśca zażywali,
 Bo je dręczyła utrata,
 Co zbierali po ty lata
 Ony swoje majątności,
 Nie mogą być bez boleści.
 Ci zaś, co się nie kochali
 W skarbiech, które tu miewali,
 Ci tu męki nie uznali,
 Bo łakomie nie zbierali,
 Nie żalują tej utraty,
 Czekają za to zapłaty
 Od Boga wiecznej radości
 Dla wielkiej jej swej stałości;
 Jako Ezajasz pisał,
 Kolo tego nam wiedzieć dał:
 Skrócę cię dla mojej chwały,
 Abyś mi nie był zuchwały,
 A jako srebro wysmażę
 I ubóstwem cię zarażę,
 Tomci dla tego wystroili,
 Byś lepak dziwów nie broili.
 Chceszli też przeczytać tego
 Iście proroka świętego:
 Będą, mówi, wybieleni,
 Ogniem wiele doświadczeni
 I będą wybrakowani
 A tym ogniem nakarani,
 Zniszczeje też wasze mienie
 Jako kądzielne pierzenie,

Ezajas. 45.

Dan. 12.

Praca wasza w niwecz stanie
 Jako kowalskie jaskrzanie;
 Oboje będzie spalone,
 A nie będzie zagaszone.
 Czas jest, aby się sąd począł,
 Jeśliż wprzód Bóg od nas zaczął,
 Pierwej od ludu swojego,
 Ten sąd do domu Bożego.
 Cóż tu więc za koniec będzie,
 Gdy Bóg sam na sądzie siędzie,
 Mąż tego ludu spornego,
 Co przywodzi w błąd lud jego;
 Jeśliż też człek sprawiedliwy,
 Pana Boga bojaźliwy,
 Zaledwie znajdzie zbawienie,
 Gdzież będzie mieć spoczynienie
 Człowiek grzeszny i złościwy?
 Gdyż nie rychło sprawiedliwy
 Musi tu na świecie każdy
 Człowiek cierpieć pierwej zawsze
 Wiele troski, wiele nędzy,
 Niż w królestwie boskiem siędzie.

GOSPODARZ.

Lutrowie za nic nie mają,
 I tak za to pokładają,
 Dobrych uczynków każdego,
 Powiadając, iż nic z tego,
 Jedno przez wiarę zbawiają,
 Takci oni powiadają.

PIELGRZYM.

Jeśli by to prawda była,
 By człeka wiara zbawiła

Zmiana. 1.

1. Powi 4.

I. Cor. 2.

Prócz dobrych uczynków sama,
 Wszak nie teszno mówić nama,
 Paweł święty o tem pisząc,
 Do Corinthów w liście mówiąc:
 Doświadczy ogień każdego
 Uczynku człeka wszelkiego,
 Przed się jednak zbawion będzie,
 Ale wždy ognia nie ujdzie.
 Tak rozumiej ognia tego
 Przez spalenie dobra jego.

Jaco. 2.

I Jakub by fałsz powiedział,
 Co on duchem świętym wiedział:
 Moi mili braciaskowie,
 Miejcie to zawždy w swej głowie,
 Ktoby przed wami powiadał
 A zbawienie swe pokładał,
 Nie mając uczynków statku,
 Jedno w swej wiary dostatku,
 Zał by go wiara zbawiła?
 Baczę, żeby omyliła,
 Bo ta wiara zdechła bywa,
 Co uczynków dobrych nie ma.
 Ty wierzysz w Boga jednego,
 Trzymasz się gruntu dobrego,
 I djablić też weń wierzą,
 Lecz przed nim do piekła mierzą,
 Iż się nie tak w tem sprawiają,
 Jako wždy ludzie działają.
 Będzieszli tak prosto wierzyć,
 Warujże do piekła zmierzyć;
 Trzebać uczynku dobrego
 Wspolek z wiarą zmieszanego.

Zań nie przez uczynki Abram
 Wziął usprawiedliwienie sam,
 Ofiarując Bogu swego
 Izaka syna miłego?
 Widzisz, że dopomagała
 I z uczynków się skołała
 Wiara jego, którą on miał,
 Lecz uczynki dokazował.
 Toż się wypełniło ono,
 Co w piśmie jest wyrażono:
 Uwierzył Abram z miłości
 A też ku sprawiedliwości.
 Temu wiarę policzono
 I przyjacielem mieniono
 Jego Pana Chrystusowym,
 Bo miał wiarę uczynkom swym;
 Z uczynków człek prawym bywa,
 Nietelko to z wiary miewa.

GOSPODARZ.

Są drudzy tę wiarę mając,
 W tem nadzieję pokładając,
 Iż tak być zbawieni mają,
 Choć w ciężkich grzechach legają,
 A za nie nic nie działają,
 Jałmużny nie rozdawają,
 Aż do skonania tak trwają,
 A upornie w nich mieszkają;
 Jedno wżdy tę cnotę mają,
 Iż Boga nie opuszczają,
 Iżby prze ogień czyścowe
 Mieli zbawienie gotowe,

Acz by mieli być dręczeni,
Podług swych grzechów męczeni,
Ale po swem wycierpieniu
Przywróćeni ku zbawieniu,
W tęż się wiarę fundowali,
Co na świecie nazbierali
Onych swych miłych pieniędzy,
Co je snadź ściskali w nędzy,
Aby już ten swój dostatek
Ondzie wydali ostatek
Na kondukty, sepulturę,
Załatać piekielną dziurę,
By na ostatnie potrzeby
Były im pyszne pogrzeby,
By im to wszystko sprawiono,
Zołtarcz, wilije śpiewano,
Na ony też trycezemy,
Przez to z czyśca wyjedziemy
I przez ty ognie przejdziemy,
Duszę rychlej wybawimy.
Za żywota skąpi byli,
Nie dobrego nie czynili,
Aż po śmierci są szczodrymi.
I my to radzi czynimy,
Aż po śmierci są szczodrymi.
I my to radzi czynimy,
Ale iż to drudzy tuszą,
Przydając tem serca duszom,
Tak niektórzy powiadają,
Iż ondzie czyśca nie mają.

PIELORZYM.

Czyściec niewidomy wiedzieć,
 Trudno nam o tem powiedzieć,
 Bowiem, iż go nie widzimy,
 Więc o nim dobrze nie wiemy.
 Dostyć o nim pisma mamy,
 Jedno wiary nie dawamy,
 Więc świętemu Pawłu dajmy,
 Starej się głowy trzymajmy,
 Który o tem tak napisał,
 Wszakże i sam o tem słyszał,
 Co daje świadectwo o nim,
 Iż go nie na świecie onym
 Tym, co się w grzechach kochają.
 W tych, co je tu wymieniają:
 W kurestwie, w bałwochwalstwie,
 w cudzołóstwie, w sodomii, w zło-
 dziejstwie, w łakomstwie, w złej
 mowie, w pijaństwie, w łupiestwie.
 Ci wszyscy i tym podobni
 I w czyściec mieszca nie godni,
 W samem je piekle sadzają,
 Tam swe mieszce tacy mają.

GOSPODARZ.

Ale gdy też który człowiek,
 Wypełniwszy ostatni wiek,
 Przy śmierci za nie żałuje,
 Dobrze nie wypokutuje,
 Iż nie mógł, ale sercem chciał,
 Więc by już też i ten isć miał
 Na to wieczne potępienie
 Przez to swe złe uczynienie?

On lotr zarazem otrzymał,
 Co na krzyżu z Bogiem wisiał,
 Sobie raj i chwałę wieczną
 Przez swą nadzieję bezpieczną.

PIKLORZYM.

Choćby się ich też spowiadał
 I wiarę mocną pokładał
 Przy śmierci swej w odpuszczeniu,
 Grzechów swoich oczyszczeniu,
 Pomniąc ty to słowa ony,
 Iż mu będą odpuszczony,
 Iż którejkolwiek godziny
 Człowiek westchnie, żal mu winy,
 Grzechów swych prawie żałuje,
 Tejże sobie raj najduje.
 Wszakże gdyż pewnie nie wiemy,
 Tego mu nie obiecujemy,
 Aby już był próżen tego:
 Męki, cierpienia wszyckiego,
 Bo musi takowy pierwej
 Być w ogniu męki czyścowej
 A musi mieć trybowanie,
 Niżli przyjdzie w królowanie,
 Gdyż odłożył na świat inny
 Nawrócenie grzechu winy.
 Bo kto tu nie będzie czysty,
 Pewnie tam ma czyścić isty
 Za swoim wypowiedaniem
 A grzechów swoich kajaniem.
 W którym że tak powiadają,
 Za tak wielki ogień mają,

Znachor.

Augustini,
 de vera et
 falsa penitentia.
 capite 16.

Iż tu na świecie takowych
 Nie najdzie żadnych mąk srogich,
 Iżby mu się przyrównały,
 Gdzie dusze będą cierpiały,
 Bo ten płomień z piekłaż idzie.
 A też ktokolwiek tam przyjdzie,
 Dotąd stamtąd nie wynidzie,
 Aże czasu swego dojdzie,
 Aż wróci do namniejszego,
 Do halerza naliszszego,
 Toż go wypuszczą z onego
 Z więzienia tego ciężkiego.
 Tam nie masz folgu żadnego,
 Jedno sprawiedliwość tego,
 Jako kto sobie pościele,
 Będąc tu jeszcze w swem ciecie,
 Bo tam grzechu nie odpuszczą
 Ani go stamtąd wypuszczą,
 Aliż zwrócić obiecują,
 Na kim tu co wyfalszują;
 Jeśli nie będzie wrócono,
 Katom z piekła przykazano,
 By go dotąd nie puszczono,
 Aż dosiedzi dłustwo ono.
 Bowiem ty czasy cierpienia
 Już nie mają odmienienia,
 Bo je Pan Bóg wagą zważył
 I miarą je swoją zmierzył.
 Druga dusza z tego ognia
 Do samego sądnego dnia
 Czasem stamtąd nie wynidzie,
 Gdy jeszcze jej czas nie przyjdzie.

Math. 5.

ad Hebraeos. -

Bo co tu był wyfalszował,
 Złupił, lichwił, wymordował
 Z kmiotka, czleka ubogiego,
 Nie radzi więc wróćą tego
 Ich przyjaciele po śmierci,
 Nie dadzą przebóg ni sierzści,
 Jakoś mi tu sam powiedział,
 Boś też o tam dobrze wiedział:
 Ni psalterze, trycezymy,
 Ni żałomsze, ni godziny
 Nie pomogą z mąk takiemu,
 Co tu źle wydzierał komu.
 Spełni się w nim pismo ono,
 Co o duszy tak rzeczono,
 Gdy sam Bóg tej duszy rzecze:
 Starano się o to wielce,
 Wždy z niej rdze nie wysmażono,
 Choć się o niej pracowano,
 Plugawość twoja mierziona,
 Anież jest wychędożona;
 Będzie znać plugawość twoję,
 Aże swój gniew uspokoję,
 Tak iż dotychmiast nad tobą
 Uczynię przymierze z sobą.
 Przeto się tu staraj każdy,
 By zlepszał żywota zawždy,
 Abyś uszedł okrutnego
 Tego ognia czyscowego.

GOSPODARZ.

A gdy już tam które dusze
 Prayjdą w czyscowe katusze,

A z piekła tam ogień idzie,
 Jakóż zaś stamtąd wynidzie?

PIELGRYM.

W piekle czyscowem piwnice
 Są jak niewieście macice,
 Męcherzowi się równają,
 Gdzie wszystkie dusze sadzają;
 Jako ona gdy już rodzi,
 Koło tego barzo godzi.
 Radaby co rychlej zbyła,
 By tem chutniej porodziła,
 Takżec znaczy ta piwnica
 Jako i ta męcherzyca,
 Spieszy się, by próżna była,
 Dusze z siebie wyrzuciła.
 Takież gdy przyjdą miesiące
 Niowiasty płodu w żywocie,
 Nie może jej pęcherz strzymać,
 Gdy się pocznie brzuch odymać,
 Aże wtenczas gdy porodzi,
 Rychło potem wolno chodzi.
 Dusza, co też wycierpiała,
 Będzie wolno przechadzała,
 Bo już nie będzie cierpiała,
 Ani żadnej męki miała.
 W czyscu czasem tych dusz będzie
 W każdym miescu pełno wszędzie,
 Czasem żadnej, by mgnął okiem,
 Nie będzie nic prędkim wzrokiem,
 Dobrych ludzi modlitwami.
 Rzecz Pan Bóg przed rzeszami:

Job. 22.

Jużci dobrze wygorzało
 Tej dusze od ognia ciała,
 Niech się przywróci k młodości
 Od tej ogniowej boleści,
 Tak do wiecznego żywota
 Wnidzie przez niebieskie wrota.

GOSPODARZ.

Tedy żadny w raj nie idzie,
 Aż do czysca pirwej przyjdzie?

PIELGRZYM.

4. Roz. 7.

Do królestwa niebieskiego
 Trudno przystąpić do niego.
 Miastu jest przypodobane,
 Które mocno zbudowane,
 W szczerem polu zasadzone,
 A wszem dobrem napelnione.
 Barzo ciasno do niego wnić
 I nie masz tam skąd przystąpić;
 Z tej strony droga ognista,
 Z drugiej strony woda bystra,
 Między ogniem, między wodą
 Ścieżka ciasna, co ją chodzą.
 Tylko tam jest jedna sama,
 Ledwie stać dwiema nogama.
 Jakoż tam w nie wziąć wiązanie,
 Kiedy trudne przejechanie,
 Albo w dziedziczne trzymanie,
 Jedliże nam będzie zdane.

GOSPODARZ.

Mniemam, iż k niemu nie przyjdzie,
 Jeśli tam pierwej nie wnidzie.

PIELGRZYM.

Tak ci się dziś ludzie mają,
 Którzy w pańskiej wierze trwają.
 Nic nie wnidzie plugawego
 Do tego miasta pańskiego,
 Aż się wypłócze, wystali,
 Z każdego grzechu wypali,
 Jako w psalmie napisano,
 Przez Dawida znać nam dano:
 Przeszliśmy przez ogień, wodę,
 To żeś nas wywiódł w ochłodę.
 Tak dusza będzie gorzała,
 Jako kłoda będzie tłała,
 Trzecią część dusz przepuszczają,
 Przez ogień je wyżegają,
 Jako złoto doświadczają,
 I dobrze je wysmażają.
 Zabrał nas w niebo do siebie
 I wyrwał z okrutnej głębie,
 A wszakże ci na ostatek,
 Co też jest u nich dostatek
 Uczynków dobrych, co mają,
 Żadnej męki nie uznają,
 Jako to sam Pan powiada
 I Ezajasz dokłada.
 Jam, mówi, odkupił ciebie
 I nazwałem cię jak siebie
 Temże też imieniem mojem,
 Nie bój się, jam stróżem twoim,
 Gdy będziesz wody przebywał,
 Ja przy tobie będę bywał,
 Mójś ty i toć powiadam,
 Ze cię topić rzekam nie dam.

Apea. 21.

Psalm 65.

Ezechie. 10.

Zacharias
12.

2. Reg. 22.

Ezechie. 48.

A gdy będziesz w ogniu chodził,
 Nie będziec nic namniej szkodził;
 I nigdy nie zgoress przy mnie,
 Płomień się ciebie nie imie.
 Oj zapłatę otrzymają
 Za uczynki, co działają,
 I ujrzą Syna Bożego
 W tej chwale królestwa Jego,
 Na prawicy siedzącego
 Ojca swego niebieskiego.

GOSPODARZ.

Rad będę wiedział od ciebie,
 Co mi powiesz o pogrzebie,
 Co za pożytki działają,
 Gdy je kosztownie sprawiają.

PIELGRZYM.

Pompa.

Pompy pysznej nienawidzę,
 Którą między ślachtą widzę:
 Na ofiarę konie wodzą
 A zaś z niemi w dworzec godzą,
 Próżnych mar wiele nabiorą,
 W płótna, w sukna je przybiorą,
 To zaś ono prędko zdziorą,
 Co będzie na nich, pobiorą.
 Gdyby to już tak iść miało,
 W imię boże się dostało,
 Toby mi się wždy tak zdało,
 Za pokorę się widziało;
 Więc kmiotki w kapy ubiorą,
 A przyszedzsy zaś im biorą.

Albo je odrobić muszą
 Albo o zapłatę duszą.
 Niektórzy ten swyczaj mają:
 Konia w zbroję przybierają,
 Swoje miecze pomiatając,
 A drzewca czarne druzgając,
 Wzdłuż we zbroi upadają,
 Stary obyczaj działają,
 Ukazując, iż to isty
 Był umarły rycerz czysty.
 A on jak żyw z poganinem
 Nie bił się nigdy z Turczyńnem,
 Jedno z kmiotki łamał koły,
 Drąc im z gumna, z obór woły.
 Toć ci czynią niepotrzebne,
 Gdy pogrzebują swe krewne,
 Albo ojce, albo braty,
 Ty niepotrzebne utraty.
 A wszakże nie źle działają,
 Gdy ty pogrzeby sprawwiają
 Przodkom swoim, cnym rycerzom
 Albo walecznym żołnierzom.
 A tak to więc gdy widają
 Przyjaciele, tę cześć mają,
 Którzy się do gardła swego
 Tu zastawiali dla tego
 I o naszą wiarę bili,
 Ludu bożego bronili.
 K temu gdy w takim pogrzebie,
 Nie tuszą mu, by był w niebie,
 Barzo się w tem omylają,
 Jedliże tak pokładają.

GOSPODARZ.

A co tuzysz, Gościu, temu:
 Pomogali umarłemu
 Msze, jałmużny i ofiary
 Albo ine święte dary,
 Co więc drudzy msze najmują,
 Gdy przyjaciół swych żalują?

PIELGRZYM.

Nie trzeba mieć w tem wątpienia,
 Iże mają wspomozenia,
 Gdy się nabożnie modlimy
 Do Pana Boga za nimi,
 Albo gdy jedno szrednika,
 Chrystusa orędownika,
 We mszach obiaty sprawują,
 Albo je też ofiarują,
 Jałmużny ubogim dają,
 Ozem kto ma, dopomagają.
 Aleć tym pomaga jedno
 I też samym to potrzebno,
 Którzy jeszcze gdy tu żyli,
 Iż to sobie zasłużyli,
 By im to k pomocy było,
 Toby tem z pożytkiem było.
 Powiem ci przez małe znaki:
 Byłby człek niektóry taki,
 Co się tu nie tak sprawował,
 Jakoby się sprawować miał,
 By pomocy nie pożądał,
 Za ty grzechy, co tu działał,
 Ni też tak śli, ni suchwali,
 Aby mu nie pomagali?

Są też zaś tu tak niektórzy
 Na tym świecie ludzie dobrzy,
 Co się też tu tak sprawują,
 Żadnych modł nie potrzebują;
 Są też drudzy tak zli ludzie,
 Iż im k pomocy nie pójdzie
 Żadne nasze wspomóżenie
 Prze ich tu złe zasłużenie,
 Których tak są złe przesługi,
 Iż nie godni tej posługi;
 Gdy nie czynił dobrze sobie
 Pierwej, niżli poległ w grobie,
 By przed Bogiem pomagali,
 Już tam nizacz będą stali.
 Stądżeś to ty są dowody,
 Iż kościół czynił obchody.
 Augustinus tak opiewa,
 Iże to próżno nie miewa,
 By to wziął w zapłacie każdy,
 Co na świecie czynił zawždy
 Lubo złego lub dobrego,
 W tą zapłatę weźmie tego,
 A też cóżkolwiek działamy,
 Chocia jałmużnę dawamy,
 Choć też msze ofiarujemy,
 Za dobre Bogu czyniemy.
 Tylko się zwodzić nie dajmy,
 Rozkoszy świeckich skracajmy,
 Bo nam będą barzo szkodzić,
 Musim dla nich do mak wchodzić.
 Byśmy się tu wyczyścili,
 Dobrze byśmy uczynili,

A po śmierci nie cierpieli,
 Jedno wieczną chwałę mieli,
 Bo kto tam do czyśca wnidzie,
 Nierychło zaś stamtąd przyjdzie,
 A którzy się tam dostają,
 Na południe nie spuszczaają;
 Lepiej nam tu pokutować
 I dobrze się zasługować,
 Tego nam napilniej trzeba,
 Byśmy prosto szli do nieba.

GOSPODARZ.

Między naszą księżą wszędy,
 By szedł tędy i owędy,
 Wierę najdzie wielkie błędy,
 A nie masz tego nikędy,
 Jedno u nas w naszej ziemi,
 Sami o tem dawno wiemy.

PIELGRZYM.

U księżejci naszej dawna
 Jest avaricia sławna,
 Bym je miał z złości wyjmować,
 Nie chcę się w to podejmować.
 By się tak każdy sprawował,
 Jako Pan Chrystus rozkazał:
 Kazał je mieć w uczciwości
 Dla tych kościelnych świętości.
 Zuchwałę Biskup niech skraca
 A od fryjerstwa odwraca,
 Co się jęli cielesności,
 Tej swej niezbędnej marności,

By nam nie zapluskowali
 Ani ocsu zamiotali
 Ci niezbedni Luterowie,
 Naszej wiary naśmiewcowie,
 Aby wżdy takie karali,
 Co się na złości udali.
 A czemu ty obsekwije
 Albo i ceremonije
 Ci oszczercowie wzgardzili?
 Iż łakomstwo obaczyli
 Do naszych miłych kapłanów,
 Ba i do obojga stanów.
 A czemu mszam przyganiają?
 Iż je za grzechy miewają,
 Powiadając, iż Judasza
 Naśladują w tym łotrassa:
 A w tem go źle naśladują,
 Iż je za najmem szafują.
 Czemu czyściec zagasili?
 Iżby tyle nie mamili
 Nasi księża wotywami
 Albo też trycezymami.
 A czemu się im tak zdało?
 Baczą rządu do nas mało.
 Kapłany swe ożenają,
 Iże też nasi legają
 Zawždy z swemi kucharkami,
 To jest tak z konkubinami.
 Stądże naszą potłaczają
 Wiare, iż to obaczają
 Nierządność do naszej księżej;
 Samymci też będzie ciężej,

A już to nastalo wszędzie,
 Iż żaden dzisiaj nie będzie
 Bez jakiej swej konkubiny,
 By miał dać sześć grzywien winy:
 Już nietylko plebanowie,
 I zgoła wikaryowie.
 Nie tak pierwej sprawowali,
 Plebani strawę dawali
 Tym ubogim prebandarzom
 Albo też i mensonarzom,
 A przeto nie barzo krzywi,
 Ledwo się chudy pożywi.
 Nie troskał się o warzenie,
 Bo miał słuszne pożywienie,
 A tak kucharki nie chował,
 Też się łatwo uwiarował.
 Byli przedtem plebanowie
 Albo parochijanowie
 Ty nierządy obaczali,
 Biskupom wnet oskarżali.
 A takiego nie chowano,
 Gdzie go być z małą widziano;
 Plebany także karano,
 Plebanije takim brano,
 I z biskupstwa wyganiano,
 A swojej wolej nie dano.
 Dziś mają wszystko po woli,
 Każdy na swe skrzydło goli.
 Dawszy trzy grzywny, odbędzie,
 Więc z Maruszką w rydwan wsiędzie.
 I wy tych kościołów sprawce,
 Zwłaszcza panowie podawce,

Tych grzechów uczestek macie,
 Co plebanije dawacie
 Tym, co wam służą dworakom
 A w piśmie świętem prostakom,
 A tem im służbę placicie,
 Potem się z nimi wadzicie,
 Chcecie, by nabożni byli,
 Oni się nie nałożyli.
 Rzadko słyhać, jako gorze,
 Nabożne ludzi przy dworze.
 Takiego sobie nabędzie,
 Co mu po woli zagędzie,
 Nabożnego komendarza,
 Da mu tylko kwest z ołtarza
 A plebaniją najmować,
 Już nic więcej nie pilnować,
 Więc dziesięcinę przepije,
 A ksiądz się w kąt ze masą kryje,
 Śpiewa Requiem pod strzechą,
 Tylko jacy z głupim klecha,
 Bo deszcz kapie do kościoła,
 Niemasz rządu prawie zgoła.
 A sam ksiądz pleban dworuje,
 Dwornikowi tam najmuje,
 By drugiej i trzeciej dostał,
 Aby większym panem został.
 Dobrzeby, by się zrównali,
 Byśmy po jednej dostali.
 Więc ony święte dochody —
 Będą wnet z nimi rozwody:
 Trzeba kabata, delijej,
 To wszystko z tej plebanijej,

Sajana też paniej trzeba
 Z tegoż duchownego chleba.
 A czemuś się zaś gniewacie,
 Panowie ślachta, co macie.
 Takie plebany nierządne,
 Co czynią rzeczy obłądne?
 Gdyście im głosy dawali,
 Tedyście się nie pytali
 Po kapłaniech dobrych, godnych,
 Po statecznych i nabożnych,
 Aleście je tym dawali,
 Co wam służąc pochlebiali,
 A tak już cierpcie i z tymi:
 Opatrz nas Pan Bóg lepszymi.

GOSPODARZ.

Gościu miły, powiem tobie,
 Za anioła mam cię sobie,
 Gdyś stąpił do domu mego,
 Słyszałem wiele dobrego,
 Coś tu dowodnie powiedział,
 Czegom ja prawie nie wiedział;
 Dajże mi nogi umywać,
 Niżli będziem frysztukować.
 Racze, gościu, dobra tego
 Pożywać u stołu mego,
 Które nam Pan Bóg raczył dać,
 Będziemy tego pożywać.
 Podajże mi ten swój korman,
 Iż ci na drogę strawy dam,
 Podajże flaszkę do tego,
 Należęć wina dobrego.

PIELORSYM.

Panie gospodarzu dobry,
 Wszyćkim gościom w domu szodry,
 Ze wszyćkiej czci i wczesności
 Ja dziękuje twej miłości.
 Dajżeć Bóg wiele dobrego,
 Gdyś mię ućcił gościa swego,
 Wieczną chwałę w raju swoim,
 A ja też tam gościem twoim.

*Do tego, co już czedł.*

Jeśli co jest, co cię tu obrazi,
 Proszę, niechaj twej myśli nie nie kasi,
 Pamiętając na on klenot dawny,
 Iż prawda ma miesce i dwór sławny.
 Obacz to sam siebie człowiek każdy:
 Lepiej się karać przed czasem zawdy,
 By na nas też tak nie przychodziło,
 Jako się już drugim przygodziło,
 Co się z miłych świętych naśmiewali;
 Już by dziś tego radzi przestali,
 Ale iż nie rychło, bo zaspali,
 A tak się też nam tu kłaniać dali,
 Którzy się już Turkowi kłaniają,
 Już tam dla robót święta nie mają.
 Lepiej się odjąć (nigdy dobremu),
 Nie nie przyganiać prawu świętemu.
 Wdzięcznie przyjmicie, bądźcie łaskawi,
 Wasza wdzięczność mniechnuć więtszą sprawi.

Dokończenie.

Słowniczek wyrazów przestarzałych.

bitunek łup, zdobycz. (str. 38).

chudy w znaczeniu: biedny. (str. 9, 72).

csuż, csuż to jest, mianowicie, zaiste. (str. 26, 49).

dłustwo dług, dłużność (Linde nie ma). str. 61.

drzewiej prędzej, rychlej, pierwej. (str. 41).

dwornik sterosta we wsi folwarkowy, podstarości, za-
wiadowca dworski. (str. 73).

golić (właściwie *galić*) na co, *na swe skrzydło*, na swoją
stronę ciągnąć, kierować, obracać. (str. 72).

hajwo tu, tędy. (na str. 29 mogłobyż naczyć także *sarsz*
natychniaś).

knet, knetki wnet. (str. 25, 29).

jacy, tylko jacy tylko, jedno. (str. 17, 73).

jałowica jałowiec, ziarnka jałowcowe. (str. 46).

jaskrzanie iskrzenie się, iskry (*kowalskie jaskrzanie* str. 55).

kądsielne pierzenie zob. *pierzenia*.

kór, kory chór, chóry. (str. 84).

korman sukmana. (str. 74).

kraski, Polakie tłumaczenia biblii mają w odnośnem
miejscu: *śłużebniki*, Vulgata łacińska: *pueros*. Linde
wyrazu *krasek* lub *kraska* w tem znaczeniu nie ma,
ale przywodzi: *krasny*, podrośły; w tem znaczeniu

użył niezawodnie nasz autor wyrazu *kraski*, tłumacząc sobie mylnie łacińskie *pueros* jako *podrosłych młodzieńców* — zamiast *stulebniki*, jak ma poprawnie Wujek i inni tłumacze. (str. 21).

kropia kropla. (str. 50)

lotras lotr. (str. 71).

matąc kręcić, kłamać. (str. 20).

męcherz, *męcherzyca* pęcherz. (str. 63).

miętki dać przypieprzyć. (str. 36).

niezbędny sprosny, plugawy, brzydki. (str. 15, 70, 71).

odbyć pozbyć się, uwolnić się. (str. 72).

odjąć się obronić się, uwolnić się. (str. 75).

pierzenie kądzielne, w Lindem *perz*, *perzenie* na ziołach, papie, pierze, wełna jako na oście, i *pierzako*, pierzysty wierzchołek u prosa, trzciny; *pierzenie kądzielne* tyle co październik, zgrzebie; Wujek w odnośnem miejscu Biblii ma: *perz s zgrzebi*. (str. 54).

podawca patron kościelny, kolator. (str. 72).

poranic się rano, wcześniej wziąć się do czego, pospieszyć, pokwapić się. (str. 40).

pry mówi, prawi (inquit). (str. 28).

przenasładostwo prześladowanie. (str. 38).

przedkiem najprzód, najpierw. (str. 9).

śpiegierz śpieg. (str. 19).

średnik pośrednik, pośrednik. (str. 68).

teszno tęskno; *teszno nama* (liczba podwójna) tęskno, ciężko nam. (str. 56).

teże też. (str. 32, 33, 44).

trybowanie (od *trybować* męczyć) umęczenie. (str. 60).

warkotać warczeć, szemrać. (str. 39).

wczasność wczas, wygody. (str. 14).

wiardunek czwarta część grzywny. (str. 16).

wydziałkować wywdzięczyć się. (str. 9).

sapluskować częstotliwie od *zapluskać*, *zaplusknąć*, *zaplusnąć* = *sakropić*, *zabryzgać*; *sapluskać komu oczy* *samydlić* *oczy*, *zaslepić*. (str. 71).

śedny *brzydki*. (str. 15).

śołomass *msza* *żałobna*. (str. 62).

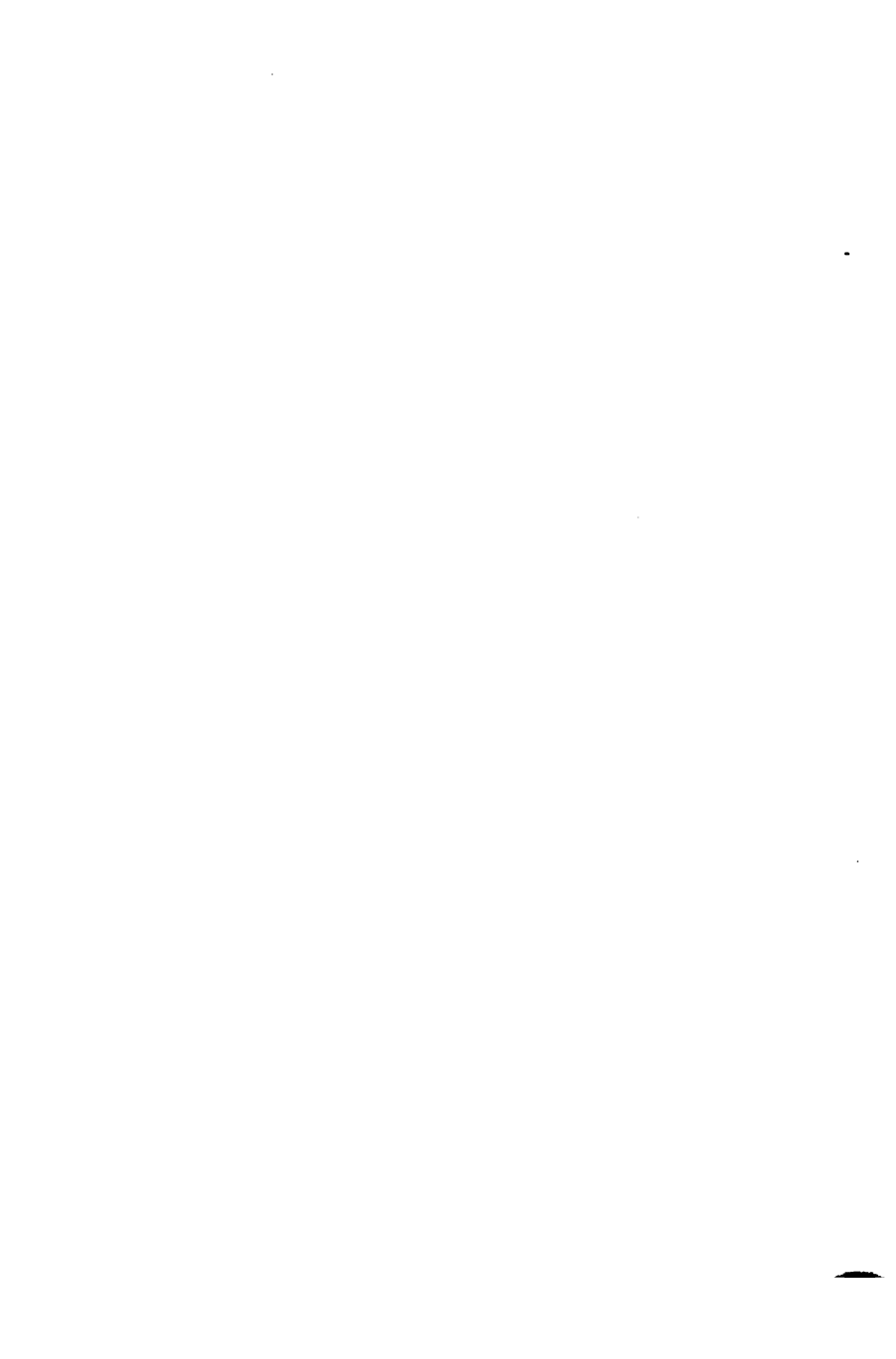
ERRATA.

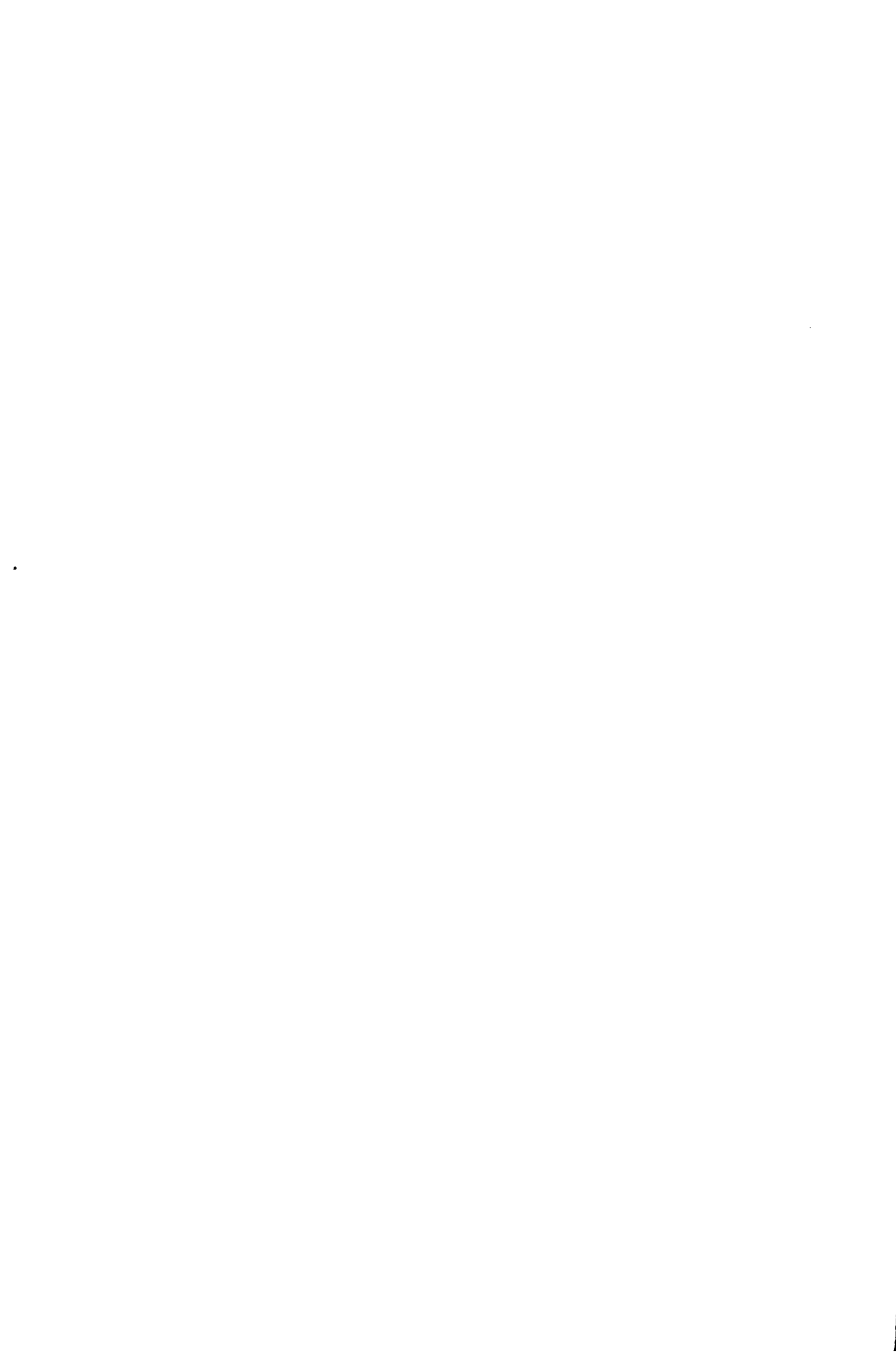
- str. 16 w. 5 od dołu nam. *ku chwale* ma być *ku chwale*.
- „ 85 w. 8 od dołu nam. *pręda* ma być *pręda*.
- „ 58 w. 5 i 6 od dołu niepotrzebnie powtórzona.











This book should be returned to
the Library on or before the last date
stamped below.

A fine is incurred by retaining it
beyond the specified time.

Please return promptly.

